

WIEŚCI GMINNE



Antolin * Bilsko* Brzeziny* Ciechocin * Dąbie * Felinów * Gwizdów *
Kalenne* Lute* Majdan * Michałówka * Modliborzycze * Pasieka* Słupie *
Stojeszyn Pierwszy * Stojeszyn Drugi * Stojeszyn Kolonia* Świnki *
Węgliska * Wierzchowiska Pierwsze * Wierzchowiska Drugie *
Wolica Pierwsza * Wolica Druga * Wolica Kolonia * Kolonia Zamek *
Zarajec*

Nr 22

Marzec 2011

Kwartalnik wydawany przez Urząd Gminy i Gminną Bibliotekę Publiczną
im. K. Zielińskiego w Modliborzycach



*Drodzy Państwo,
proszę przyjąć serdeczne życzenia
z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych
zdrowia, radości, pogody ducha
oraz wszelkiej pomyślności.*

*Przewodniczący Rady Gminy
Piotr Rogoża*

*Wójt Gminy Modliborzycze
Witold Kowalik*

Redakcja



URZĄD GMINY W MODLIBORZYCACH INFORMUJE

Adres: Urząd Gminy Modliborzycy, 23-310 Modliborzycy, ul. Piłsudskiego 63

E-mail: modliborzycy@gminy.pl, modliborzycy@wp.pl

Adres internetowy: www.modliborzycy.pl

Fax: (0-15)871 71 02

Przyjmowanie interesantów:

pn., śr., czw., pt. - 7.30 - 15.10
wtorek 7.30 - 16.50

W SOBOTY URZĄD NIECZYNNY

Wójt Gminy - mgr inż. Witold Kowalik

Przewodniczący Rady Gminy - Piotr Rogoża, pełni dyżuru w każdy wtorek w godz. 12.00-16.30, tel.(0-15) 871 5 0 79 wew. 14

WYKAZ TELEFONÓW PRACOWNIKÓW URZĘDU GMINY

Stanowisko, referat	Nr pokoju	Nazwisko	Numer Telefonu	Nr wew.
Wójt Gminy	7	Witold Kowalik	(0-15) 871 50 31	31
Sekretarz Gminy	9	Irena Kędzierska	(0-15) 871 50 68	68
Referat Finansowy				
Skarbnik Gminy	17	Barbara Świątek	(0-15) 871 71 05	15
Księgowość	17	Renata Dolecka	(0-15) 871 71 05	15
Podatki	15	Henryka Tylus	(0-15) 871 71 52	52
	15	Bożena Wielgus	(0-15) 871 71 52	52
Referat Organizacyjny				
Sekretariat	8	Elżbieta Siatka	(0-15) 871 50 79	79
Działalność gospod., Obsługa Rady Gminy	19	Irena Błojda	(0-15) 871 71 40	40
Referat ds. Inwestycji				
Kierownik Inwestycji	21	Marzena Dolecka –Jocek	(0-15) 871 71 50	50
Zamówienia Publiczne	10	Wioletta Środek	(0-15) 871 71 04	50
Gospodarka ziemią	10	Marcin Kowalski	(0-15) 871 71 04	16
i nieruchomościami	14	Marianna Łukasik	(0-15) 871 71 51	51
Ochrona środowiska, planowanie przestrz.	14	Marcin Gózt	(0-15) 871 71 51	16
Stanowisko pracy ds. obrony cywilnej	19	Józef Kapica	(0-15) 871 71 40	40
Urząd Stanu Cywilnego				
Kierownik Ewidencja Ludności	2	Irena Więtkowska	(0-15) 871 71 53	53
	2	Barbara Jaskowiak	(0-15) 871 71 53	53

WYKAZ JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH GMINY

Imię i nazwisko	Stanowisko	Numer telefonu
Andrzej Rząd	Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Modliborzycach	(0-15)871 50 21
Grzegorz Kwaśnik	Kierownik Zakładu Gospodarki Komunalnej w Modliborzycach	(0-15)871 71 07
Bożena Skowrońska	Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej	(0-15)871 51 08
Elżbieta Krzysztoń	Dyrektor Samorządowego Przedszkola w Modliborzycach	(0-15)871 50 26
Grażyna Kapusta	Dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Wolicy Pierwszej	(0-15)871 50 42
Teresa Szostek	Dyrektor Zespołu Szkół w Wierchowiskach Drugich	(0-15)871 61 04
Małgorzata Wamuzińska	Dyrektor Zespołu Szkół w Modliborzycach	(0-15)871 52 24
Małgorzata Wiśnińska	Dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Stożyszynie Pierwszym	(0-15)871 50 91
Robert Biały	Dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Modliborzycach	(0-15)871 57 80
Zenobia Trójczak	Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej im. K. Zielińskiego w Modliborzycach	(0-15)871 51 03

KONKURS

“NAJPIĘKNIEJSZA PALMA WIELKANOCNA”

Przewodniczący Rady Gminy Modliborzycy zaprasza do udziału w konkursie na “Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną”.

Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w Niedzielę Palmową - 17.04.2011r. (po mszy św. o godz. 11.30).

Po mszy św. nastąpi prezentacja palm i rozstrzygnięcie konkursu gminnego w dwóch kategoriach:

- 1) na najpiękniejszą palmę
- 2) na największą tradycyjną palmę

Do udziału zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy ze wszystkich parafii.

Zwycięzcy konkursu otrzymają atrakcyjne nagrody. Wszystkie prace zostaną nagrodzone.

Zbiórka na rynku w Modliborzycach o godz. 11.00. Następnie przejście w procesji palmowej do kościoła.

Rada Gminy Modliborzycy



KONKURS

“NAJPIĘKNIEJSZY OGRÓD PRZYDOMOWY”

Urząd Gminy w Modliborzycach ogłasza V edycję konkursu na najpiękniejszy ogród przydomowy.

Zgłoszenia ustne, telefoniczne lub pisemne przyjmowane są w Urzędzie Gminy w Modliborzycach do dnia **31.05.2011r.** Prosimy kontaktować się z p. Marcinem Kowalskim, pokój nr 10, tel 15/ 8717104 lub 15/ 8715079.

Najciekawsze ogrody zostaną nagrodzone po komisyjnej ocenie w lipcu 2011r.

Wręczenie nagród odbędzie się na festynie „Dni Modliborzyc”



Najpiękniejszy ogród 2010r.

BUDŻET GMINY MODLIBORZYCE NA ROK 2011

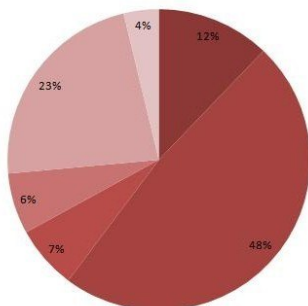
W dniu 21 stycznia 2011 r. Rada Gminy Modliborzycy uchwaliła budżet gminy na 2011 r. składający się z dochodów i wydatków:

Dochody budżetu gminy w 2011 r. (zł) - 19.568.672 zł w tym:

- ♦ dotacja na zadania zlecone - 2.379.690
- ♦ subwencja oświatowa - 9.409.069
- ♦ udział w podatkach stanowiący dochody budżetu państwa - 1.328.055
- ♦ dochody podatkowe własne - 1.276.152
- ♦ dochody majątkowe - 4.439.206
- ♦ pozostałe - 736.500

STRUKTURA DOCHODÓW BUDŻETU GMINY MODLIBORZYCE NA ROK 2011

- dotacje na zadania zlecone - 12%
- subwencja oświatowa - 48%
- udział w podatkach stanowiący dochody budżetu państwa - 7%
- dochody podatkowe własne - 6%
- dochody majątkowe - 23%
- pozostałe - 4%



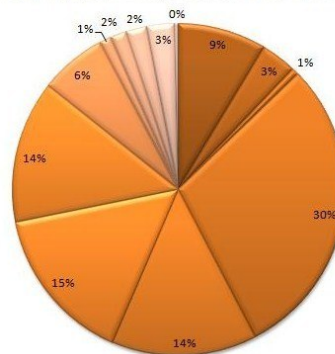
Planowane wydatki budżetu gminy w 2011 r. (zł) wydatki razem - 22.940.266 zł.

Struktura wydatków(zł):

- ♦ straże - 1.958.300
- ♦ przedszkola - 788.976
- ♦ dowóz uczniów - 155.000
- ♦ oświata i wychowanie - 6.737.646
- ♦ opieka społeczna - 3.206.900
- ♦ drogi - 3.495.000
- ♦ rolnictwo i łowiectwo - 3.148.200
- ♦ administracja publiczna - 1.480.252
- ♦ gospodarka mieszkaniowa - 60.000
- ♦ obsługa długu publicznego - 55.000
- ♦ ochrona zdrowia - 80.000
- ♦ edukacyjna opieka wychowawcza - 257.492
- ♦ gospodarka komunalna - 360.000
- ♦ kultura i ochrona dziedzictwa narodowego - 468.000
- ♦ kultura fizyczna i sport - 609.000
- ♦ pozostała działalność - 80.500

STRUKTURA WYDATKÓW BUDŻETU GMINY MODLIBORZYCE NA ROK 2011

- straże - 9%
- przedszkola - 3%
- dowóz uczniów - 1%
- oświata i wychowanie - 29%
- opieka społeczna - 14%
- drogi - 15%
- rolnictwo i łowiectwo - 14%
- administracja publiczna - 6%
- edukacyjna opieka wychowawcza - 1%
- gospodarka komunalna - 2%
- kultura i ochrona dziedzictwa narodowego - 2%
- kultura fizyczna i sport - 3%
- pozostałe: obsługa długu publicznego, gospodarka mieszkaniowa, ochrona zdrowia - 1%



Barbara Świątek

KOLEJNE REMONTY NA TERENIE GMINY MODLIBORZYCE

W marcu bieżącego roku zostały podpisane dwie umowy z wykonawcami, dotyczące remontów remiz strażackich.

Jako pierwszy odbył się przetarg nieograniczony na zadanie: „Przebudowa budynku OSP na potrzeby Lokalnego Centrum Kultury w Wierzchowskich Pierwszych”.

Zakres prac obejmuje wykonanie robót budowlanych, sanitarnych i elektrycznych, takich jak: roboty rozbiórkowe, roboty ziemne, docieplenie cokołu i ścian, wykonanie opaski wokół budynku, wykonanie podłogi i posadzek, wykonanie tarasu i podjazdu, wykonanie ław fundamentowych, ścian, słupów, belek, schodów, stropu, wykonanie tynków i okładzin ścian, balustrad, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, wykonanie więźby dachowej wraz z pokryciem, wykonanie instalacji elektrycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej, instalacji c.o. i kotłowni, instalacji odgromowej, alarmowej, komputerowej, telefonicznej oraz TV.

Na przetarg wpłynęło 12 ofert, z czego najkorzystniejszą okazała się oferta firmy „FLIS” Marcin Flis z Janowa Lubelskiego. Firma zobowiązała się do wykonania zadania za kwotę 1 480 691,02 zł. Zakończenie prac inwestycyjnych przewiduje się do 30 czerwca 2012 roku.

Następną inwestycją jest: „Adaptacja budynku remizy OSP na świetlicę wiejską i urządzenie placu zabaw we wsi Dąbie”.

Wykonawca został wyłoniony w drodze przetargu nieograniczonego spośród 18 ofert, jakie wpłynęły. Jest nim firma KONTAKT Konrad Dzieńkowski z Lublina. Wykonawca zobowiązał się do wykonania zadania za kwotę 333 567,99 zł. Zakres robót obejmuje remont budynku - świetlicy, remont garażu oraz wykonanie placu zabaw dla dzieci, a polegać będzie na wymianie konstrukcji dachowej wraz z pokryciem, wymianie stolarki okiennej i drzwiowej, pracach remontowych, dociepleniu budynku styropianem, wykonaniu nawierzchni z kostki betonowej z obrzeżem i krawężnikiem. Wymienione prace będą wykonane do 30 września 2011r.

Marcin Kowalski

Z DZIAŁALNOŚCI RADY GMINY ...

Wraz z dokonaniem wyborem w dniu 21 listopada 2010 roku rozpoczęła się VI kadencja Rady Gminy Modliborzyce. Społeczeństwo Naszej Gminy w sposób demokratyczny wybrało swoich przedstawicieli aby w ich imieniu Pani i Panowie radni decydowali o najważniejszych problemach i rozwoju Naszej Lokalnej Społeczności. W dniu 1 grudnia 2010 roku, na pierwszej sesji RG bieżącej kadencji, złożyliśmy uroczyste ślubowanie, iż godnie, rzetelnie i uczciwie będziemy wypełniać obowiązki radnego, mając na względzie dobro gminy i jej mieszkańców. I choć każdy z nas szedł do wyborów z różnych organizacji i partii, nie ma żadnych podziałów wśród członków rady. Wszyscy razem pracujemy dla wspólnego dobra, o czym świadczą treści podejmowanych uchwał oraz sposób ich przegłosowywania. W związku z tym, że w poprzedniej kadencji pojawiało się wiele niedomówień i przekłamań, związanych z działalnością rady oraz treściami podejmowanych uchwał, postanowiłem, że w każdym numerze "Wieści Gminnych" będę przedstawiał sprawozdanie z działalności Rady Gminy w danym okresie, włącznie z najważniejszymi podejmowanymi uchwałami. Mam nadzieję, że pozwoli to Państwu lepiej poznać mechanizmy pracy RG i treści stanowionego lokalnego prawa.

W obecnej kadencji Rada Gminy zbierała się 6 razy na swoich posiedzeniach. Pierwsza sesja to najważniejsza czynność nowo wybranych radnych-złożenie ślubowania. Po ślubowaniu podejmowaliśmy uchwały związane z wyborem Prezydium Rady oraz komisji stałych RG. Chcę tutaj podkreślić, że każdy radny jest równo traktowany, każdy, oprócz przewodniczącego rady, jest członkiem dwóch komisji. W poprzednim numerze "Wieści Gminnych" szczegółowo opublikowaliśmy skład prezydium oraz składy osobowe stałych komisji.

Drugie posiedzenie Rady Gminy miało miejsce 10 grudnia 2010 roku i miało podniosły charakter ze względu na ślubowanie Wójta Gminy. W obecności zaproszonych gości P. Witold Kowalik - nowo wybrany Wójt Gminy złożył ślubowanie. Tym samym, rozpoczęła się kolejna kadencja władzy wykonawczej.

Następna sesja RG miała miejsce w dniu 30 grudnia 2010 roku i w swym porządku obrad przewidywała podjęcie 7 uchwał. Wśród nich była uchwała ustanawiająca tytuł „Zasłużonego dla gminy Modliborzyce”. Przewiduje ona nadanie tego szaczonego tytułu osobom, które swoją działalnością przyczyniły lub przyczyniają się do rozwoju gminy, pomnażania dobrobytu lub popularyzowania osiągnięć. Z wnioskiem może wystąpić wójt, stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, mieszkańcy (co najmniej 100). Pełny tekst regulaminu zamieszczony jest na stronie internetowej Urzędu Gminy. Termin składania wniosków jest do 30 marca każdego roku. Zachęcam, podziękujemy tym osobom, które zapisują się złotymi czcionkami w naszej historii.

Drugą uchwałą, o której chciałbym powiedzieć kilka słów jest uchwała ustalająca wynagrodzenie Wójta. W związku z tym, że z dniem 10 grudnia Wójt zaczął pełnić kolejną kadencję na tym stanowisku, Rada Gminy zobowiązana jest do podjęcia uchwały ustanawiającej wynagrodzenie. Została ona przyjęta jednogłośnie i utrzymała wynagrodzenie Wójta na dotychczasowym poziomie tzn. 9410 złotych brutto, co daje na rękę ok. 6500 złotych.

Na kolejnej sesji, w dniu 31 stycznia 2011r., przyjmowaliśmy budżet gminy na rok 2011 oraz 7 innych uchwał. Jak wygląda budżet na bieżący rok, mieli Państwo możliwość zapoznania się z nim na pierwszych stronach "Wieści Gminnych". Dodam tylko, że przewiduje on kilkumilionowe inwestycje oraz brak podwyżki podatków. Druga uchwała, która wywołała wiele emocji, to sprawa ustalenia zasad otrzymywania diet przez radnych RG. Od dn.24.06.2008r.obowiązywały diety dla radnych w kwocie 150 złotych za każdą sesję lub posiedzenie komisji. Średnio radny który był członkiem dwóch komisji otrzymywał w roku ok.3000 - 4000 złotych. Aby móc racjonalnie planować środki na utrzymanie rady, przyjęliśmy zasadę, że każdy radny otrzymywać będzie 300 złotych ryczałtu miesięcznego, natomiast przewodniczący komisji stałych RG - 400 złotych. Za każdą nieobecność będzie potrącanie 20 % wynagrodzenia, to ok.50 % tego, co dostają np. radni w Janowie Lub. ,czy też w starostwie powiatowym. Ryczałt przewodniczącego rady pozostał bez zmian i wynosi 1000 złotych, również dieta sołtysa pozostała bez zmian i wynosi 75 złotych za uczestnictwo w sesji. Uchwała ta nie podniosła więc diet radnych, a wręcz pozwoliła nam robić więcej spotkań RG w miesiacu za te same pieniądze.

Kolejna sesja miała miejsce w dniu 18 lutego 2011 roku i była sesją nadzwyczajną zwołaną na wniosek Wójta w ściśle określonym celu. Otrzymaliśmy kredyt na inwestycje sanitarne i dofinansowanie na drogi gminne. Temu też służyły podejmowane uchwały.

VI, w bieżącej kadencji, sesja RG odbyła się w dn.15 marca 2011 roku. Porządek obrad przewidywał podjęcie sześciu uchwał oraz przyjęcie stanowiska RG dotyczącego likwidacji Urzędu Pocztowego w Modliborzycach. Wszystkie uchwały dotyczyły spraw bieżących gminy, a więc zmian w budżecie, profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, funduszu sołectkiego, dopłat do wody i ścieków przez budżet gminy, wieloletniej prognozy finansowej oraz zatwierdzenie stawek opłat za usługi w zakresie odbierania odpadów komunalnych. Muszę przyznać, że ta ostatnia uchwała wywołała najbardziej

burzliwą dyskusję, gdyż dotyczyła problemu przynoszącego wstyd naszej gminie tj. dzikich wysypisk śmieci i wszechobecnego zalegania śmieci w lasach i przydrożnych rowach. Brak ustawowego uregulowania problemu śmieci przez Parlament (właśnie przepadł 20 projekt ustawy) nie pozwala skutecznie zająć się tym problemem. Będziemy ciągle poszukiwać takiego rozwiązania, które pozwoli ograniczyć ilość śmieci zalegających w naszym otoczeniu. Mam nadzieję, że wreszcie niektórzy mieszkańcy zrozumieją o obowiązku dbania o czystość. W tym miejscu apeluję do Państwa - skończmy wreszcie z fałszywą solidarnością z tymi osobami, które zaśmiecają nasze lasy, drogi i place. Przecież, gdy wejdzie ustawa śmieciowa zapłacimy wszyscy za tych śmieciarzy, a już w niedługim czasie właściciele lasów, pól (dotyczy to i przydrożnych rowów, gdyż są niewyłączane) oraz placów, gdzie zalegają śmieci zostaną zobowiązani, pod karą grzywny, do uprzątnięcia na swój koszt zalegających śmieci. Uchwała, która została przyjęta przez RG zakłada podpisywanie umów na odbiór śmieci w pojemnikach metalowych. Będą też dalej funkcjonowały worki na selektywną zbiórkę śmieci komunalnych. Podwyżka ceny worka czarnego niestety nie zachęca do jego zakupu, ale paradoksalnie daje nam czas (ok. miesiąca) na zakup jeszcze po starej cenie. Zachęcam szczególnie tych, którzy do tej pory nie kupowali, gdyż po wejściu w życie uchwały każde gospodarstwo będzie się musiało udokumentować podpisaną umową lub paragonem zakupu worków. Również dotyczy to rolników korzystających z dopłat unijnych, gdyż kontrolę z ARiMR wymagają okazania umowy odbioru odpadów komunalnych.

Szanowni Państwo.

W opisywanym czasie Rada Gminy odbyła 6 posiedzeń, komisje stałe 19. Podjęliśmy 31 uchwał, z czego 25 jednogłośnie. Trzy razy pojedynczo członek RG głosował przeciw.

Jak z tego wynika, pracujemy zgodnie i odpowiedzialnie, wierząc, że nie zawiedliśmy Waszego zaufania danego nam w dniu 21 listopada 2010 roku. Mam nadzieję, że stanowione przez nas prawo lokalne będzie wpływać na rozwój i zasobność finansową Naszej Gminy. Pragnę również poinformować, że na stronie internetowej Urzędu Gminy zamieszczane są wszystkie uchwały RG, jak też zaproszenia na sesje i posiedzenia komisji stałych RG, które są otwarte dla wszystkich zainteresowanych.

Przewodniczący Rady Gminy
Piotr Rogoża

WYBORY SOŁTYSÓW

W styczniu i lutym 2011 roku odbyły się zebrania wiejskie, na których wybrano sołtysów:

*Antolin - Maria Adamek
Bilsko - Józef Pawlas
Brzeziny - Marian Urban
Ciechocin - Artur Wróbel
Dąbie - Krzysztof Stolarz
Felinów - Józef Kaproń
Gwizdów Kalenne - Andrzej Piotrowski
Lute - Alina Ślusarska
Majdan Świnki - Iwona Lisowska
Michałówka - Józef Tes
Modliborzyce - Aleksander Wołoszyn
Pasięka - Bolesław Mróz
Słupie - Zbigniew Parcheta
Stojeszyn Pierwszy - Stanisław Suchora
Stojeszyn Drugi - Marcin Kapusta
Stojeszyn Kolonia - Urszula Golec
Węgliska - Andrzej Pikula
Wierchowiska Pierwsze - Adam Gębala
Wierchowiska Drugie - Józef Wielgus
Wolica Pierwsza - Wiesław Tes
Wolica Druga - Robert Pawusiak
Wolica Kolonia - Hieronim Wojewoda
Kolonia Zamek - Krystyna Zimak
Zarajec - Stanisław Bryk*

Gratulujemy !

WYBORY W JEDNOSTKACH OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH

OSP DĄBIE

Prezes - Kazimierz Giszka
Naczelnik - Waldemar Chorębała
Z-ca Naczelnika - Stanisław Dycha
Sekretarz - Sławomir Suduł
Skarbnik - Mariusz Suduł
Gospodarz - Tadeusz Stolarz
Członek Zarządu - Krzysztof Stolarz

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Marian Garbacz
Sekretarz - Andrzej Szabat
Członek - Marek Szpyt

OSP LUTE

Prezes - Sławomir Bieńko
Naczelnik - Krzysztof Szumliński
Z-ca Naczelnika - Jan Paleń
Sekretarz - Alina Ślusarska
Skarbnik - Zenon Czajkowski
Gospodarz - Paweł Zagaj
Członek Zarządu - Jerzy Żurawicz

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Wiesław Janik
Sekretarz - Roman Drzymała
Członek - Marian Breś

OSP MODLIBORZYCE

Prezes - Józef Kamiński
Naczelnik - Tomasz Taradyś
Z-ca Naczelnika - Andrzej Małek
Sekretarz - Jarosław Małek
Skarbnik - Józef Janik
Gospodarz - Dariusz Łata
Członek Zarządu - Tomasz Wielgus

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Franciszek Tatko
Sekretarz - Lech Kuśmierz
Członek - Jacek Wołoszynek

OSP PASIEKA

Prezes - Bolesław Mróz
Naczelnik - Jan Skóra
Z-ca Naczelnika - Przemysław Mróz
Sekretarz - Kamil Serwatka
Skarbnik - Krzysztof Ślusarski
Gospodarz - Jan Szpyra
Członek Zarządu - Eugeniusz Dziewa

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Marian Budkowski
Sekretarz - Paweł Gil
Członek - Henryk Jaszyna

OSP STOJESZYN

Prezes - Edward Żuraw
Z-ca Prezesa - Józef Chodara
Naczelnik - Krzysztof Cyran
Z-ca Naczelnika - Robert Dziuba
Sekretarz - Marcin Ptaszek
Skarbnik - Andrzej Wieczorek
Kronikarz - Mateusz Puzio
Gospodarz - Józef Ptaszek
Członek Zarządu - Bartłomiej Stefanik

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Adam Kapusta
Sekretarz - Jerzy Szwedo
Członek - Zbigniew Dudek

OSP WIERZCHOWISKA DRUGIE

Prezes - Stefan Wołoszynek
Naczelnik - Rafał Żołyńia
Z-ca Naczelnika - Andrzej Żołyńia
Sekretarz - Zbigniew Biały
Skarbnik - Józef Wielgus
Gospodarz - Stanisław Pikula
Członek Zarządu - Zbigniew Żołyńia

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Jan Rzeźnik
Sekretarz - Marek Bucoń
Członek - Stanisław Gębala

OSP WIERZCHOWISKA PIERWSZE

Prezes - Krzysztof Ożóg
Naczelnik - Michał Kuźnicki
Z-ca Naczelnika - Karol Grzyb
Sekretarz - Barbara Błońska
Skarbnik - Marek Sowa
Gospodarz - Michał Biały
Kronikarz - Witold Lenart

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Henryk Bożek
Sekretarz - Anna Jakubiec
Członek - Henryk Kamiński

OSP WOLICA DRUGA

Prezes - Jerzy Tes
Naczelnik - Marek Łukasik
Z-ca Naczelnika - Wiesław Lenart
Sekretarz - Krzysztof Boś
Skarbnik - Robert Pawusiak
Gospodarz - Kazimierz Zyguła
Członek Zarządu - Stanisław Jaszyna

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Edward Jarosz
Sekretarz - Danuta Kolasa
Członek - Artur Wojciechowski

OSP WOLICA PIERWSZA

Prezes - Mariusz Janik
Naczelnik - Łukasz Kamiński
Z-ca Naczelnika - Edward Wieleba
Sekretarz - Stanisław Kokoszka
Skarbnik - Jadwiga Piech
Gospodarz - Bogusław Łagód
Członek Zarządu - Marzena Łagód

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący - Dariusz Gąska
Sekretarz - Aleksander Zarzycki
Członek - Bogdan Cieczka

OSP ZARAJEC

Prezes - Tomasz Kliza
Wiceprezes - Aleksander Kliza
Naczelnik - Krzysztof Miś
Z-ca Naczelnika - Piotr Ciosmak
Sekretarz - Artur Dolecki
Skarbnik - Wiesław Szabat
Gospodarz - Stanisław Bryk
Komisja Rewizyjna
Przewodniczący - Mirosław Mazur
Sekretarz - Henryk Pasztaleniec
Członek - Julian Buczek

ZBOŻE JAKO PALIWO

Zboża traktowane są jako paliwo ekologiczne i odnawialne. Zgoda na palenie zboża w celu pozyskiwania energii jest prawomocna na podstawie rozporządzenia Ministra Gospodarki - Waldemara Pawłaka. Uznano, że zboże niespełniające wymogów jakościowych mieści się w zakresie kategorii, jaką jest biomasa, która równocześnie jest traktowana jako odnawialne źródło energii. Jednak spalanie ziarna w potocznej świadomości jawi się jako czyn nieetyczny, porównywany z niszczeniem chleba. W innych krajach europejskich już dawno zapomniano o tych wątpliwościach i są tam rozwijane nowoczesne technologie grzewcze oparte głównie na owsie. Prym w tym temacie wiodą Szwedzi i Duńczycy.

Ziarno owsa jest najbardziej odpowiednie do spalania. Owies jest łatwy do uprawiania. Do ogrzewania z powodzeniem można zastosować owies niskiej jakości lub taki, który nie nadaje się do konsumpcji. Dobrym rozwiązaniem są kotły retorowe, w których oprócz węgla kwalifikowalnego można również spalać także inne paliwa, takie jak choćby drewno w postaci peletów lub niewielkich brykietów oraz ziarna zbóż i kukurydzy. Niektóre typy już fabrycznie są wyposażone w automatyczne zapalarki (świece żarowe), co bardzo ułatwia eksploatację kotłów opalanych ziarnem. Najpopularniejsze jest palenie ziarnem owsa, ponieważ jego cena jednostkowa jest najniższa.

Uprawa owsa do celów energetycznych daje szansę rolnikom do wykorzystania odłogów czy gleb mniej szlachetnych do uprawy energii. 1- 1,5 ha roli wystarczy do ogrzania domu o powierzchni 150 m².

Opracowała
M. Frączek



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Modliborzycach

“Ośrodek Pomocy Twoim Partnerem” - projekt systemowy współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego”

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Modliborzycach w roku 2011 po raz czwarty realizuje projekt systemowy pod nazwą **“Ośrodek Pomocy Twoim Partnerem”** w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013 Priorytet VII “Promocja integracji społecznej”, Działanie 7.1. “Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji”, Poddziałanie 7.1.1 “rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej”

W projekcie mogą uczestniczyć osoby bezrobotne, zatrudnione, w tym rolnicy oraz osoby niepełnosprawne korzystające ze świadczeń pomocy społecznej i zamieszkujące na terenie Gminy Modliborzyce.

Dobór grupy docelowej zostanie dokonany na podstawie dokumentacji, opisującej sytuację materialno - bytową oraz status społeczny i zawodowy potencjalnych beneficjentów, zgromadzonej przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Modliborzycach.

Osoby zakwalifikowane do udziału w projekcie mogą zdobyć nowe lub podwyższyć dotychczasowe kwalifikacje zawodowe, uczestnicząc w organizowanych kursach/szkoleniach, a poprzez treningi umiejętności społecznych wzmocnić i odzyskać zdolność do pełnego funkcjonowania w społeczeństwie. Ponadto uczestnicy otrzymają z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej wsparcie w formie pracy socjalnej i poradnictwa oraz wsparcie finansowe. Realizacja w/w projektu zwiększy atrakcyjność zawodową i społeczną beneficjentów.

Udział w projekcie jest bezpłatny - zachęcamy do skorzystania z powyższej oferty.

Bliższe informacje na temat projektu są udzielane telefonicznie pod numerem telefonu (15) 8715108 lub w siedzibie GOPS przy ul. Piłsudskiego 63 w Modliborzycach.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej
W Modliborzycach

KOMENDA POWIATOWA POLICJI W JANOWIE LUBELSKIM INFORMUJE...

50-LATEK ODPOWIE ZA WŁAMANIE

W środę 9 lutego 2011 r. rano przed godz. 8.00 w miejscowości Brzeziny miało miejsce włamanie. O zdarzeniu zawiadomiła matka właścicielki posesji. Kobieta dzień wcześniej zauważyła, że w domu jej córki, który jest niezamieszkały, uszkodzone są drzwi wejściowe. Gdy weszła do środka stwierdziła, że odcięte są przewody elektryczne od sprzętów i zerwana instalacja elektryczna. Niczego jednak nie zgłaszała.

Następnego dnia, gdy poszła sprawdzić mieszkanie, usłyszała odgłosy dochodzące z wnętrza domu. Na górce mężczyzna odkręcał kaloryfery, na widok kobiety rzucił się do ucieczki. Po niespełna godzinie od zgłoszenia policjanci zatrzymali 50-letniego mieszkańca gminy Modliborzyce, który przyznał się do włamań i usiłowania kradzieży. Właściciele domu rozpoznali mężczyznę. 50-latek przebywa w policyjnym areszcie. W chwili zatrzymania był pijany miał ponad 2,5 promila alkoholu. Za kradzież z włamaniem grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

ŚMIERTELNE POTRĄCENIE PIESZEGO

Do zdarzenia doszło w poniedziałek 14 lutego 2011 r. przed godziną 18.00 w miejscowości Kolonia Zamek na drodze krajowej K19. Jak ustalono, mężczyzna razem ze swoim bratem naprawiał stojącego na poboczu ciężarowego mercedesa. Chcąc pomóc bratu wyjechać samochodem na drogę, wyszedł na przeciwległy pas i ręką wskazywał możliwość wyjazdu. W chwili gdy kierujący mercedesem włączył się do ruchu, w ciężarówkę a następnie w stojącego na

drodze pieszego uderzył samochód osobowy marki renault. Kierujący renault nie dążył zahamować. 49-letni pieszy po przewiezieniu do szpitala zmarł. Kierujący 26-letni mieszkaniec Kielc z urazem barku został przewieziony do szpitala w Janowie Lubelskim. Jak ustalili policjanci, kierujący byli trzeźwi.

Obecnie śledczy ustalają szczegółowo okoliczności i przebieg wypadku.

TIR UDERZYŁ W DOM

W nocy 8 marca 2011 r. po godzinie 1.00 w miejscowości Modliborzyce przy ul. Piłsudskiego doszło do kolizji drogowej. Kierujący samochodem ciężarowym marki Scania, 28-letni obywatel Słowacji na łuku drogi zjechał i uderzył w drewniany dom. Mężczyzna zasnął za kierownicą. Mieszkańcom domu i kierowcy nic się nie stało. Mieszkańcy, nauczeni doświadczeniem, spali w drugiej części domu.

To już kolejne zdarzenie w tym miejscu. We wrześniu zeszłego roku również ciężarówka Scania uderzyła w dom. Nikt nie odniósł żadnych obrażeń. Niedawno dom został wyremontowany po ostatnim uszkodzeniu. Funkcjonariusze ustalili, że kierujący był trzeźwy. Policjanci ustalają dokładnie okoliczności tego zdarzenia.

sierżant Faustyna Łazur

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ W MODLIBORZYCACH INFORMUJE...

Zakład Gospodarki Komunalnej w Modliborzycach informuje, że od 1 maja 2011r. odbiór stałych odpadów komunalnych w miejscowości Modliborzycze odbywać się będzie z częstotliwością 2 razy w miesiącu według zamieszczonego niżej harmonogramu. Zmiana harmonogramu podyktowana jest wprowadzaniem do użytkowania dla mieszkańców gminy Modliborzycze pojemników na stałe odpady komunalne PJ 110 litrów. Pojemniki będą udostępniane po podpisaniu umowy z Zakładem Gospodarki Komunalnej na regularny wywóz odpadów stałych. Informujemy również, że w dalszym ciągu prowadzona będzie sprzedaż oznakowanych worków na odpady komunalne oraz ich zbiórka zgodnie z zamieszczonym harmonogramem.

Apelujemy do Państwa o zwrócenie szczególnej uwagi na estetykę gminy. Niech to będzie nasza wizytówka, z której będziemy dumni!

Grzegorz Kwaśnik

Lp.	Nazwa miejscowości	Data odbioru odpadów	Lp.	Nazwa miejscowości	Data odbioru odpadów
1	Pasieka Wierzchowiska I Wierzchowiska II Antolin Węgliska Kamienna Góra	05.01.2011	4	Lute Dąbie Stupie Michałówka Dąbros	19.01.2011
		02.02.2011			16.02.2011
		09.03.2011			23.03.2011
		06.04.2011			14.04.2011
		04.05.2011			18.05.2011
		08.06.2011			15.06.2011
		06.07.2011			20.07.2011
		03.08.2011			17.08.2011
		07.09.2011			14.09.2011
		05.10.2011			19.10.2011
		09.11.2011			16.11.2011
		07.12.2011			14.12.2011
2	Wolica I Wolica II Kolonia Wolica Bilsko Kolonia Zamek Folwark	12.01.2011	5	Stojeszyn I Stojeszyn II Kol. Stojeszyn Zarajec Brzeziny Felinów	26.01.2011
		09.02.2011			23.02.2011
		10.03.2011			24.03.2011
		13.04.2011			20.04.2011
		11.05.2011			19.05.2011
		09.06.2011			22.06.2011
		13.07.2011			21.07.2011
		10.08.2011			24.08.2011
		15.09.2011			21.09.2011
		12.10.2011			26.10.2011
		17.11.2011			23.11.2011
		08.12.2011			21.12.2011
3	Gwizdów Kalenne Ciechocin Świnki Majdan	16.02.2011	6	Modliborzycze	6 i 20.05.2011
		23.03.2011			3 i 17.06.2011
		18.05.2011			1 i 14.07.2011
		20.07.2011			5 i 19.08.2011
		14.09.2011			3 i 16.09.2011
		16.11.2011			7 i 21.10.2011
		14.12.2011			4 i 18.11.2011
	3 i 16.12.2011				

GMINNY HALOWY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR PREZESA GUKS MODLIBORZYCE

22.01.2011r. spotkało się sześć drużyn z terenu Gminy, by rozegrać Turniej o Puchar Prezesa GUKS M.-ce, a były to:

W-11 (Arkadiusz Dziewa, Krzysztof Kozieł, Piotr Biżek, Tomasz Mazur, Mateusz Łazur, Mateusz Gil, PrzemekAbramek, Tomasz Dul);

KS ALE URWAŁ II (Mateusz Sokół, Mateusz Dolecki, Mariusz Świątek, Jakub Wróbel, Michał Ptasznik, Krzysztof Dolecki, Arek Ptasznik, Darek Janik);

FC ALBATROS (Mariusz Łupina, Łukasz Wróbel, Tomasz Stachurski, Karol Bieniek, Krzysztof Siembida, Grzegorz Sulowski, Paweł Firosz)

GANG BANG (Mateusz Dziewa, Marcin Lenart, Michał Dul, Patryk Kowalik, Artek Świątek, Adrian Krasowski);

GKS Modliborzyce (Tomasz Wielgus, Paweł Wielgus, Tomasz Siatka, Jacek Wołoszynek, Grzegorz Nieborak);

RED BULL ZARAJEC (Patryk Sadowski, Piotr Wiśniewski i reszta ekipy z Zarajca.

Sędzia Główny - Piotr Blacha

Po losowaniu przydziału do dwóch grup rozpoczęto grę.

I runda zakończyła się wynikiem:

Gr I - I m. Red Bull Zarajec, II m. KS Ale Urwał II, III m. Gang Bang;

Gr II - I m. GKS Modliborzyce, II m. W 11, III m. FC Albatros.

II runda - gramy I m. gr I z II m. gr II; I m. z gr II z II m. gr I.

Zwycięstwo dla Red Bulla Zarajec i GKS Modliborzyce.

III runda - gramy o miejsca 6 i 5, mały finał o 4 i 3 miejsce, oraz finał 2 i 1.

Końcowa klasyfikacja to:

I m. Red Bull Zarajec, II m. GKS Modliborzyce, III m. Ale Urwał II, IV m. W-11, V m. Gang Bank, VI m. FC Albatros.

Najlepsi "Snajperzy": Piotr Wiśniewski - 10 bramek; Mateusz Sokół - 10; Paweł Wielgus - 9; Tomasz Sadowski - 9.

Dziękuję za sportową rywalizację i zapraszam za rok, aby ewentualnie odebrać Red Bullowi Zarajec tytuł Mistrza.

Pozdrawiam

Prezes GUKS Modliborzyce



**RED BULL ZARAJEC
I MIEJSCE**



UCZESTNICY GMINNEGO HALOWEGO TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ

LIGA PIŁKI SIATKOWEJ "MEGTEH"

Gminny Uczniowski Klub Sportowy w Modliborzycach uczestniczył w rozgrywkach Ligi Piłki Siatkowej, począwszy od listopada 2010r do lutego 2011r.

Skład GeKSy:

Czapla Marcin, Szabat Tomasz, Kutyła Przemysław, Marcin Dziura, Nikodem Kielbowicz, Michał Płecha, Krzysztof Przemek, Gawron Michał, Artur Kowalik, Paweł Wieleba, Grzegorz Nieborak.

W rundzie zasadniczej system rozgrywania meczów to każdy z każdym razy dwa, przy czym jeden mecz na wyjeździe drugi u siebie. Jak widać z poniższej tabeli wygraliśmy pierwszą fazę ligi i do play offów przystąpiliśmy z pierwszego miejsca.

TABELA - Runda zasadnicza

Miejsce	Drużyny	Mecze	Punkty	Sety	Małe punkty
1	GKS MODLIBORZYCE	12	31	34-10	+177
2	MEGTECH	12	27	30-15	+114
3	KU GOK TRZYDNIK	12	24	29-20	+42
4	ULKS SPRINT	12	23	27-18	+47
5	WIERZCHOWISKA	12	12	18-28	+13
6	OLD-BOYS	12	5	10-31	-224
7	POTOCZEK	12	4	11-34	-156



GKS MODLIBORZYCE PIŁKA SIATKOWA LIGA 2011-2011

Wychodząc naprzeciw dużemu zainteresowaniu dyscypliną jaką jest piłka siatkowa proponujemy udział w treningach dwa razy w tygodniu (wtorek, piątek, godz. 17.00, sala w Modliborzycach) prowadzonych przez Piotra Jaskowskiego. Mamy nadzieję, iż w przyszłej edycji ligi stworzymy zespół, który powtórzy tegoroczny sukces.

W play offach po wygranej dwumeczu z ULKS Sprint 3:1 i 3:0 przeszliśmy do finału, w którym spotkaliśmy się z MEGTECHEM. Po dwudniowym zmaganiu wygraliśmy 3:1 i 3:1 i tym samym zostaliśmy Mistrzem Ligi.

Prezes GUKS Modliborzyce

WYDARZYŁO SIĘ W BIBLIOTECE...

FERIE W BIBLIOTECE

W Gminnej Bibliotece Publicznej im. Kazimierza Zielińskiego w Modliborzycach jak co roku w okresie ferii, w każdy wtorek i czwartek odbywały się "Zimowe zabawy" - zajęcia plastyczne dla dzieci. Dzieci robiły bałwanki z papieru, karmniki dla ptaków i zimowe drzewka.

Na zakończenie ferii w czwartek 27 stycznia 2011 r. Odbył się konkurs plastyczny "Przygody Stasia i Nel"- bohaterów "W pustyni i w puszczy" z okazji 165. rocznicy urodzin H. Sienkiewicza. Wszystkie prace konkursowe zostały nagrodzone.

W poniedziałki, wtorki i piątki gościło w bibliotece "Kino rodzinne" dla najmłodszych.

Spotkania kończyły się słodkim akcentem. Łącznie we wszystkich zajęciach uczestniczyło 93 dzieci.



Dzieci biorące udział w konkursie plastycznym "Przygody Stasia i Nel"

uczniowie z miejscowej szkoły podstawowej i gimnazjum. Wszyscy biorący udział w konkursach zostali nagrodzeni.

Obchody dnia Patrona zakończyło spotkanie integracyjne w remizie OSP Modliborzycze, na którym młodzież słuchała muzyki i grała w piłkarzyki. Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem.



Uczestnicy konkursów

MIKROGRANTY "PODAJ DALEJ"

Gminna Biblioteka Publiczna im. Kazimierza Zielińskiego w Modliborzycach jako Biblioteka Wiodąca w Programie Rozwoju Bibliotek organizowała cykl spotkań dla bibliotekarzy z Bibliotek Partnerskich. Spotkania realizowane były w ramach - Mikrogranty „Podaj dalej”, które prowadzone są przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce w ramach Programu Rozwoju Bibliotek.

Spotkania odbyły się w pierwszym kwartale tego roku w bibliotece. Na spotkaniach wymienialiśmy się doświadczeniem na temat działalności promocyjnej w bibliotece, teatroterapii - kółka teatralnego, internetu w pracy bibliotekarza oraz pozyskiwania środków pozabudżetowych.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO

Z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego 28 lutego 2011 r. gościliśmy w naszej bibliotece uczniów klasy IV Szkoły Podstawowej w Modliborzycach.



Dzieci podczas zabaw językowych

Uczniowie poznali historię tego święta oraz budowę książki (prezentacja multimedialna). Czytaliśmy wspólnie łamigłówki językowe i bawiliśmy się w językowe kalambury.

Spotkanie było też okazją do zachęcenia dzieci do czytania i zaprezentowania literatury młodzieżowej - każdy znalazł dla siebie coś ciekawego.

„KAZIKI 2011”

Gminna Biblioteka Publiczna im. Kazimierza Zielińskiego w Modliborzycach i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży po raz pierwszy zorganizowali święto Patrona „Kaziki 2011”.

W przeddzień urodzin i imienin naszego patrona Kazimierza Zielińskiego ks. Adam Kamiński / opiekun KSM/ - odprawił mszę świętą w intencji zmarłego. Natomiast 5 marca 2011r. w bibliotece odbyły się konkursy: plastyczny „Portret i działalność społeczna K. Zielińskiego” oraz konkurs wiedzy o Kazimierzu Zielińskim. W konkursach wzięli udział



Uczestnicy spotkania

POWITANIE WIOSNY W BIBLIOTECE



21 marca 2011r. w Gminnej Bibliotece Publicznej wspólnie z przedszkolakami i uczniami klasy III a, którzy przybyli do biblioteki w wiosennym pochodzie, powitaliśmy wiosnę.

Wszyscy zebrani obejrżeli przedstawienie "Wiosenne przesilenie" w wykonaniu aktorów z bibliotecznego kółka teatralnego.

Po takim powitaniu wiosna na pewno już z nami zostanie!

FILIA BIBLIOTECZNA W STOJESZYNIE PIERWSZYM**ROK CZESŁAWA MIŁOSZA**

Rok 2011 jest ogłoszony Rokiem Czesława Miłosza, z okazji 100. rocznicy jego urodzin. W dniu 2 marca w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki spotkałyśmy się z tej okazji, aby głębiej poznać się z twórczością poety i Jego życiorysem.



Czesław Miłosz był wspaniałym poetą, ale również eseistą, prozaikiem, historykiem literatury i dyplomatą. Jego twórczość jest bardzo bogata i różnorodna. „Był mistrzem. Uczył docierania do spraw ważnych. Mnóstwo napisał i w tym pisaniu można śledzić, jak mądrość lat przekłada się na coraz większą prostotę i przejrzystość słów”.

Ważnym punktem naszego spotkania było wspólne czytanie Jego wierszy, wymiana refleksji i spostrzeżeń. Każda z nas znalazła coś dla siebie, jakiś utwór, z którym w pewien sposób się utożsamia. Oznacza to, że twórczość Czesława Miłosza jest również uniwersalna.

Oby każdy z nas z przyjemnością oddawał się czytaniu Jego poezji, w szczególności w 2011 Roku.

Anna Hapak
Uczestniczka spotkań DKK

IV BIBLIOTECZNE KOLEĐOWANIE

Dnia 27 stycznia 2011r. wzorem lat ubiegłych w Filii w Stojeszynie Pierwszym odbyło się biblioteczne koleđowanie pt. „Ogrzejmy się koleđą”. To już czwarta edycja. Przepiękne staropolskie koleđy w wykonaniu dzieci i młodzieży stały się dopełnieniem bożonarodzeniowej tradycji „Dzisiaj w Betlejem”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, w interpretacji małych czytelników umiliły czas wszystkim gościom przybyłym na tę uroczystość.



Wspólny śpiew był wspaniałą okazją do spotkania, do integracji dzieci, młodzieży i dorosłych. Z dużą radością i satysfakcją dziękowali występującym: Przewodniczący Rady Gminny pan Piotr Rogoża i Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej pani Bożena Skowrońska. Przed pożegnaniem rozległa się wspólnie zaśpiewana koleđa „Bóg się rodzi”.

Dziękuję wszystkim wykonawcom, gościom i mieszkańcom Stojeszyna za to piękne spotkanie.

FERIE W BIBLIOTECE

W okresie ferii odbyło się spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki z mieszkanką Stojeszyna Pierwszego panią Julią Wójcik. Wracając do tradycji staropolskiego koleđowania pani Julia śpiewała i uczyła dziewczęta dawnych koleđ i pastorałek. Odbywały się również zajęcia plastyczne i komputerowe dla dzieci. Czytaliśmy wspólnie bajki oraz rozwiązywałyśmy zagadki literackie

Alfreda Gierlach

**FILIA BIBLIOTECZNA
W WIERZCHOWISKACH PIERWSZYCH****FERIE W BIBLIOTECE**

W I kwartale 2011 r. w Filii Bibliotecznej w ferie odbywały się zajęcia plastyczne. Grupa czytelników robiła origami - kwiaty z papieru. Dużym powodzeniem w czasie ferii cieszyły się komputery.

**WALENTYNKI**

Dnia 18.02. 2011r. odbyła się inscenizacja słowno - muzyczna pt. „Walentynki w różnych czasach i miejscach. W występie brało udział 12 czytelników, których bibliotekarka obdarowała upominkami.

Anna Sajdak

**FILIA BIBLIOTECZNA W WOLICY PIERWSZEJ****“KOLEĐA, KOLEĐA...”**

Wspólnym koleđowaniem wkroczyliśmy w Nowy Rok 2011. W Świetlicy Środowiskowej dnia 6.01.2011 r. odbyło się spotkanie z mieszkańcami Wolicy, na którym dzieci, młodzież i schola kościelna zaśpiewały dużo pięknych koleđ.

**DZIEŃ KOBIEŃ**

“Świat bez kobiet, byłby jak ogród bez kwiatów” - pod takim hasłem 08.03.2001 r. odbyło się spotkanie z okazji Międzynarodowego dnia Kobiet w bibliotece.



W montażu słowno - muzycznym wystąpiły uczennice gimnazjum: Sylwia Syc, Amelia Wielgus, Agata Piech, Monika Łagód i szkoły podstawowej Sylwia Kokoszka, Karolina Nosal, a także młodzi czytelnicy biblioteki. Wójt Gminy i Przewodniczący Rady złożyli serdeczne życzenia wszystkim kobietom w dniu ich święta. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały poczęstunek, za co im serdecznie dziękuję.

Jadwiga Piech

Zapraszamy na stronę internetową Gminnej Biblioteki Publicznej
im. Kazimierza Zielińskiego w Modliborzycach
www.gbpmoliborzycy.pl

CZYTANIE NIE SZKODZI ZDROWIU

a pobudza umysł i ducha...

Statystyki podają, że tylko 38% Polaków czyta książki. Jedni tłumaczą się brakiem czasu, inni wymieniają kłopoty finansowe, jeszcze inni mówią wprost, że nie lubią czytać. Prawda jest jednak bardziej brutalna - wielu po prostu nie potrafi przeczytać ze zrozumieniem najprostszego tekstu. **NIE CZYTAMY GŁÓWNIEMIE Z LENISTWA I BRAKU TAKICH NAWYKÓW!!!!!!**

Dzieci i młodzież zbyt dużo wolnego czasu spędzają przed telewizorem, komputerem, a czytanie, które odgrywa ważną rolę w wychowaniu młodego pokolenia, traktowane jest marginalnie.

Dlaczego warto czytać?

Czytanie książek przyczynia się do zmniejszenia kłopotów z naszą polską ortografią. Rozbudza nie tylko wyobraźnię, ale również marzenia. Nie ma nic lepszego niż książka, gdy chcemy zachęcać swój mózg do ciągłego myślenia, a tym samym do rozwoju. Inspirująca lektura to najlepszy przyjaciel człowieka, nie wyśmiejcie, nie zdradzi, a uczy wiele.

Najszybciej i najwidoczniej czytanie przekłada się na oceny szkolne. Dzieci, które dużo czytają, osiągają najlepsze wyniki w nauce. Chętnie włączają się w życie szkoły, często też uczestniczą w dodatkowych zajęciach pozaszkolnych. Są pewne siebie, komunikatywne i elokwentne.

Oswajanie dziecka z książką należy zacząć jak najwcześniej. Niemowlak traktuje książkę jak każdą inną zabawkę. Książeczki - zabawki najpierw niosą ze sobą proste obrazki, a później „czarne znaki”, z których mama lub tata odszyfrowują różne historie. I w ten sposób przy pomocy dorosłych dziecko wraca w tajemniczy świat książki.

W wieku przedszkolnym dzieci najchętniej słuchają bajek, baśni i legend. Przedszkole jest miejscem inicjacji czytelniczej dla dzieci, które w domu nie miały możliwości słuchania bajek na kolanach rodziców lub dziadków.

Dzieci 7-letnie zaczynają już czytać samodzielnie lub z pomocą dorosłych. Czytelnictwo w tym okresie ma szczególny wpływ na rozwój psychiczny dzieci. **Dzieci, które dużo czytają, szybciej kojarzą fakty, mają lepszą pamięć oraz większy zasób wiadomości. Na tym etapie rozwoju czytelniczego ważne jest, aby dziecko widziało swoich rodziców, czytających książki.**

Kolejne etapy: nauczanie początkowe i nauka w klasach IV-VI mogą być bardzo trudne dla dzieci, które nie opanowały dobrze techniki czytania, może wystąpić całkowite odsunięcie od książki, ponieważ długie ślęczenie nad tekstem będzie dla nich stratą czasu.

Rozwojowi dzieci służą książki dostosowane do wieku oraz napisane poprawną polszczyzną. Jak zachęcić dzieci do czytania?

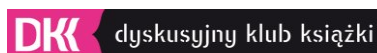
Pierwszy, najważniejszy krok należy do rodziny. Rola rodziców jest kluczowa. Czytając dziecku na głos, dajemy mu nasze emocje, bliskość i czułość. Taki kontakt buduje mocną więź między dorosłym i dzieckiem, a czytanie kojarzy mu się z przyjemnością i poczuciem bezpieczeństwa. Na kolanach u mamy lub taty dziecko czuje się bezpieczne, kochane i ważne, ponieważ to właśnie dla niego rodzic co wieczór odkłada inne zajęcia/ np. oglądanie telewizji/ by razem poczytać bajeczki.

Jeżeli czytamy dziecku od urodzenia 20 minut dziennie, codziennie, to w momencie, gdy idzie do szkoły, ma za sobą 850 godzin słuchania języka w najlepszym literackim wydaniu. Jest to czas ekwiwalentny połowie studiów lingwistycznych. Codzienne spotkania z książką są także najlepszym kursem dla wyobraźni.

Jeżeli ani mama ani tata nie będą czytać, to nie ma wielkich szans na wychowanie wielbicieli książek. Dziecko, które widzi, że czytanie jest świetnym sposobem na spędzenie wolnego czasu i niezawodnym lekarstwem na nudę, na pewno samo w przyszłości też będzie sięgać po książkę.

Pamiętajmy, że nikt nie rodzi się czytelnikiem a zamiłowanie do czytania musi być rozbudzone przez rodziców.

Opracowała: Wanda Trójczak



DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI DZIAŁAJĄCY W FILII BIBLIOTECZNEJ W STOJESZYNIE PIERWSZYM POLECA "PIĘKNA I DOBRA" ALDONY CHOLEWIANKI KRUSZYŃSKIEJ

W dobie rozkwitu kultury postmodernistycznej, jak niektórzy zwykli nazywać przejawy upadku autorytetów i podkreślania relatywności ocen wszelkich przejawów ludzkiej działalności, książka Aldony Cholewianki Kruszyńskiej jest swoistym powrotem do starożytnej kalokagatii. Tym greckim pojęciem, w najprostszym rozumieniu, określano połączenie dobra i piękna. Dobro wyrażało się szlachetnym postępowaniem, a na piękno (w klasycznym rozumieniu słowa) zwracano uwagę w każdej epoce i kulturze. Zofia z Czartoryskich Zamoyska, bo o niej opowiada książka, jest kwintesencją szlachetności i patriotyzmu, którego brakuje we współczesnym świecie. Głosy o jej urodzie i elegancji odbijają się echem już od ponad trzech wieków! Sposób wyrażania miłości do swoich dzieci może stanowić przykład dla dzisiejszych matek, które często mają problemy, aby porozumieć się ze swoimi pociechami. Zofia zachwyca cierpliwością, jaką miała wobec swojego męża Stanisława Kostki.

Dzieła Kruszyńskiej, nie można nazwać tylko książką. Czytając historię pięknej Zofii, mamy wrażenie, że przenosimy się do pięknej baśni. Panna Czartoryska jest odrzucona przez swoją matkę Izabelę. Dorosła hrabina Zamoyska przez całe swoje życie będzie odczuwać niezwykłą więź ze swoją matką. Nawet jako matka dziesięciorga dzieci wciąż będzie podporządkowana kaprysom księżnej Izabeli. Zofia Zamoyska podróżowała po prawie całej Europie, знаła największe osobistości ówczesnego świata. Puławy, jako główne miejsce jej życia, zyskały dzięki niej wyjątkowy charakter. Mówiono nawet o szczególnym puławskim sposobie mówienia, który zapoczątkowała Zofia poprzez swoją niezwykłą umiejętność modulowania głosu. Książka obfituje w liczne anegdoty i historie z czasów rozbiorów.

Kiedy czytałam „Piękną i dobrą”, niejednokrotnie pomyślałam, że to wszystko nie mogło wydarzyć się naprawdę. Autentyczność historii potwierdzają jednak fragmenty zapisków nie tylko Zofii, jej matki czy dzieci, ale także osób postronnych, żyjących obok hrabiny. Autorka powołuje się na różnego rodzaju dokumenty z przełomu XVIII i XIX, które w mniejszym czy większym stopniu przybliżają historię rodu Zamoyskich i Czartoryskich.

Książka „Piękną i dobrą” zachwyca nie tylko swoją treścią, ale także formą. Jeśli mam w zwyczaju czytać książki w autobusie czy trolejbusie, kiedy jadę na zajęcia, tak tego dzieła nie miałam odwagi włożyć do torby. Twarda oprawa i grube a zarazem delikatne różowe kartki dają niesamowity luksus czytania. Liczne reprodukcje obrazów znanych malarzy przybliżają nam rodzinę Zamoyskich w pełnej ich krasie. Na koniec mogę jedynie zachęcić do udziału w uczcie duchowej, jaką wyprawiła swoim czytelnikom autorka historii o Zofii Zamoyskiej z Czartoryskich, pisząc „Piękną i dobrą”. Na deser polecam odwiedzenie Muzeum Zamoyskich w Kozłowie niedaleko Lublina. Dzięki temu miejscu fizycznie przeniesiemy się, choć na chwilę, w czasy rodzin Czartoryskich i Zamoyskich.

Monika Hapak
Uczestniczka DKK w Filii Bibliotecznej
w Stojeszynie Pierwszym

Program realizowany jest we współpracy z Instytutem Książki

KULTURA

HEJ KOLEDA

9 stycznia br. w Janowskim Ośrodku Kultury odbył się Powiatowy Przegląd Kolęd i Pastoralek. Jego celem była prezentacja twórczości kolędowej oraz pielęgnowanie tradycji śpiewu kolęd i pastorałek wśród dzieci. Zaprezentowało się 10 zespołów, 4 duety i 46 solistów. Nasi reprezentanci zostali nagrodzeni; w najmłodszej kategorii I nagrodę zdobyła Ela Jakubiec a zespół „Malineczki” z Wierzchowisk zajął III miejsce. W trzeciej kategorii - I nagrody otrzymały Iza Kałuża i Ola Przytuła a w kategorii czwartej Karolina Gorczyca i Michał Kulpa zajęli III miejsca.

19 FINAŁ WOŚP



Podczas 19 Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (w Modliborzycach od 9 lat) **zebraliśmy 2258,26 zł.** (plus 5 pensów i 2 euro centy), w tym 286 zł z licytacji.

Do zlicytowania mieliśmy kilka drobiazgów z Fundacji, równie znakomicie sprzedały się przedmioty ofiarowane przez państwa

Drzazgów z Modliborzyc. Wolontariuszki Kinga Szabat, Ania Grzyb i Olga Krasowska przez całą niedzielę pracowicie zbierały datki do puszek.

Na naszej scenie wystąpili; nasza orkiestra dęta, zespoły przedszkolaków z Modliborzyc i Wierzchowisk, soliści z GOKu i świetlicy w Wierzchowiskach oraz zespół taneczny. Z Batorza przyjechał młody artysta - Karol Wnuk. Program zakończyli raperzy Stanley i Dino oraz rockowy zespół „Nie ma czasu”. Serdeczne podziękowania dla wszystkich za udział i wsparcie.

JERZY KAŁDUŚ

Jerzy Kałuża, pochodzący z Wierzchowisk aktor, 11 stycznia wystąpił w GOKu z półtoragodzinnym spektaklem „Kaziuk Kirelejson” na podstawie „Konopielki” E. Redlińskiego we własnej reżyserii. Za ten spektakl w listopadzie ubiegłego roku aktor - jedyny amator występujący wśród zawodowych aktorów, otrzymał wyróżnienie



na V Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Niewielkich w Lublinie za barwne przywołanie tradycji wsi polskiej.

Pod koniec stycznia podczas XXXII Biesiady Teatralnej w Horyńcu Zdroju Jerzy Kałuża otrzymał Srebrną Misę Borowiny (druga nagroda) w kategorii „indywidualnych dokonań twórczych” za monodram „Stary”.

XIII PRZEGLĄD

Nasz Międzypowiatowy Przegląd, który również dobrze można byłoby nazwać międzywojewódzkim, bo gościmy również zespoły i solistów z województw podkarpackiego i świętokrzyskiego, uznawany jest za jeden z najważniejszych na kulturalnej mapie Lubelszczyzny. O jego randze świadczy również znakomite Jury, w którym 16 stycznia b.r. zasiadali; prof. Jan Adamowski - dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa UMCS w Lublinie, Barbara Nazarewicz- dyrektor Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim oraz Andrzej Sar - instruktor WOK w Lublinie. Na scenie zaprezentowało się 11 zespołów śpiewaczych i 10 solistów.

W kategorii zespołów śpiewaczych:

I nagrodę otrzymał zespół śpiewaczy „Jarzębina” z Kocudzy, II miejsce ex aequo przyznano:

Zespołowi śpiewaczemu „Janowianki”, zespołowi śpiewaczemu „Majdaniacy” z Majdanu Obleszcze oraz Zespołowi Śpiewaczemu GOK Modliborzycze.

W kategorii solistów śpiewaków:

I miejsce ex aequo przyznano Alinie Myszak z Kocudzy i Janinie Chmiel z Wólki Ratajskiej,

Trzy drugie nagrody otrzymali; Elżbieta Kamińska z Węglisk, Jan Małyšek z Janowa Lubelskiego i Irena Olech z Janowa Lubelskiego.

Przeegląd zorganizowaliśmy przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Janowie Lubelskim. Nagrody finansowe ufundowali; Urząd Gminy w Modliborzycach, Gminny Ośrodek Kultury, Piotr Rzetelski z Chrzanowa - radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, Rada Gminy Modliborzycze. Nagrody książkowe ufundował Urząd Marszałkowski w Lublinie.

FERIE

W drugim tygodniu ferii poza cyklicznymi zajęciami zorganizowaliśmy dla chętnych warsztaty wokalne, konkurs karaoke oraz warsztaty tańca towarzyskiego. Był dzień projekcji bajek dla najmłodszych oraz tradycyjnie Otwarty Turniej Szachowy



WIECZÓR POEZJI



12 lutego tuż przed walentynkami w świetlicy GOK w Wierzchowiskach spotkaliśmy się na wieczorze poezji miłosnej. Poza wierszami znanych autorów mogliśmy usłyszeć, nigdzie nie publikowane utwory autorstwa mieszkańców Wierzchowisk oraz gości.

JAGUŚ I ŁĘCZYCKI

Mogliby się wydawać, że kiedy do Modliborzyc przyjeżdżają artyści tego formatu, sala powinna być wypełniona po brzegi, bo każda muzyka wykonywana na żywo, na takim poziomie pozostawia niezapomniane wrażenia. Swoje jednak robić trzeba i miejmy nadzieję, że po kilku próbach będziemy mieć wierne grono odbiorców tego typu wydarzeń artystycznych. Koncert obejrzało kilkadziesiąt osób i niech za recenzję wystarczy wpis na forum LJA.pl; „było REWELACYJNIE”.



Jacek „Jogi” Jaguś (na zdj. Powyżej) mistrz gitary, wielokrotnie wybierany przez czytelników magazynu „Twój Blues” najlepszym gitarzystą roku, znany komiwojakalista.



Bartek „Boruta” Łęczycki (na zdj. obok) najlepszy polski harmonijkarz. W ubiegłym roku na 26. międzynarodowym zjeździe harmonijkarzy SPAH 2010 w Bloomington (Minnesota - USA) w gronie najlepszych światowych instrumentalistów Bartek zagrał koncert solowy oraz prowadził mistrzowskie warsztaty dla najbardziej zaawansowanych.

Obaj tworzą człon grupy JJ Band, która nagrała najlepszą bluesową płytę roku „JJ Band i Przyjaciele grają utwory Tadeusza Nalepy”, nominowaną do „Fryderyka”.

Płyta jest jednocześnie pierwszym

wydawnictwem GutMusic firmy Bartka Gutka, z którym wspólnie organizowaliśmy koncert. Sponsorem tego wydarzenia była także firma „Armet” Daniela Kamińskiego z Modliborzyc.

Duet zagrał m.in. utwory Nalepy oraz standardy, nie tylko bluesowe (np. „Little Wing” Hendrixa).

DZIEŃ KOBIET

Tegoroczny Dzień Kobiet był wyjątkowy, bowiem po raz pierwszy od 1943 roku wypadł w karnawale. Następną taką okazją pojawi się dopiero w 2038r. Zgromadzonym licznym paniom zaprezentowaliśmy film dokumentalny o księdzu Pińciurku z Momot- proboszczu,



rzeźbiarzu i twórcy tamtejszego kościoła.

Przewodniczący Rady Gminy - Piotr Rogoża wręczył paniom upominki a reprezentacja radnych złożyła paniom życzenia oraz wzniosła toast za ich zdrowie w imieniu całej Rady oraz Wójta Gminy. Były nagrody w zorganizowanej loterii, skromny słodki poczęstunek oraz prezentacja wierszy nadesłanych do konkursu (otrzymaliśmy kilka wierszy w większości anonimowych). Zaprezentowaliśmy tematyczną wystawę grafik Urszuli Wieżyńskiej. Wicestarosta Włodzimierz Gomółka w ramach życzeń zaprezentował paniom piosenkę a ostatni wieczór karnawału zakończyły, jakżeby inaczej, tańce przy muzyce zaprzyjaźnionego zespołu.

Andrzej Rząd

ECHO Z PRZEDSZKOLA W MODLIBORZYCACH

„OPLATEK W NASZYM PRZEDSZKOLU”

W okresie przedświątecznym w grupach 4-5 latków p. D. Kańkowskiej, w grupie 5-6 latków p. E. Kutylę oraz w „zerówce” p. D. Pikuli odbyły się spotkania oplatkowe z rodzicami, połączone z wystawieniem "Jasełek". Spotkania przebiegły w świątecznej i rodzinnej atmosferze, dzieci po występie złożyły rodzicom świąteczne życzenia, podzieliły się oplatkiem i wspólnie zasiadły do wigilijnego stołu. Spotkania wprowadziły wszystkich w klimat zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.



Oplątek w grupie 5-6 latków



„Jasełka” w grupie 6-latków



Oplątek w grupie 4-5 latków

„JASEŁKA” DLA BABCI I DZIADKA W GRUPIE 5-6 - LATKÓW



Starszaki w tym roku pamiętały również o Święcie Babci i Dziadka. Z tej okazji zaprezentowały dla nich „Jasełka”, uzupełniając je piosenkami i wierszami dla babci i dziadka. Po występie obdarowali kochanych dziadków własnoręcznie wykonanymi „laurkami” i „medalami”. Oczywiście nie zabrakło z tej okazji słodkiego poczęstunku. Całe spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze.

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Po raz 19 zagrała w miejscowym GOK-u Orkiestra Świątecznej Pomocy. Starszaki wspólnie z wychowawczyniami i p. dyrektorką włączyły się w tę wspaniałą akcję, prezentując kolędy i pastorałki. Rodzice i dzieci wsparli „akcję”, wrzucając drobne datki do puszek.

ZABAWA KARNAWAŁOWA

Dnia 17.02.2011r. w naszym przedszkolu odbył się bal karnawałowy. Wzięły w nim udział dzieci ze wszystkich grup wraz ze swoimi wychowawczyniami. Było wiele zabawy, tańców i dobrej muzyki. Przedszkolaki bawiły się wesoło w pięknie udekorowanym korytarzu przedszkolnym. W organizację imprezy aktywnie włączyli się rodzice, którzy udekorowali korytarz, zakupili upominki dla dzieci oraz przygotowali słodki poczęstunek. W kolorowych strojach, przy muzyce, tańcach i w dobrych nastrojach wszyscy bawili się całe przedpołudnie. Sądząc po minach i zmęczeniu dzieci zabawa była udana, a wrażenia na długo pozostaną w ich pamięci.

MINI CYRK W PRZEDSZKOLU

Podobnie jak w ubiegłym roku do naszego przedszkola zawiązał cyrk FOCUS. Niesamowite pokazy akrobatyczne i żonglerkę zaprezentowała Svitlana, natomiast w świat iluzji i dobrej zabawy wprowadził Mirosław.

W zabawnym programie znalazły się następujące atrakcje: iluzja, żonglerka, akrobacje, hula hop, magiczny parawan, mini rowerek, ciekawe konkursy, tresura zwierząt oraz wesoły kłown. I duzi i mali z zaciekawieniem obserwowali poczynania cyrkowe pudelka o imieniu Keri. Każdy chciał pogłaskać utalentowanego pieska, wyzarowanego królika i debiutującego legwana !?/ Publiczność chętnie brała aktywny udział w pokazach iluzjonistycznych i śmiesznych konkursach.



Ponad godzinne przedstawienie bardzo się wszystkim podobało i było niecodzienną atrakcją dla dzieci.

Ewa Kutyla
Elżbieta Czerwonka
Dorota Kańkowska

Dyrekcja i Grono Pedagogiczne Samorządowego Przedszkola w Modliborzycach dziękuje wszystkim, którzy włączyli się w akcję zbierania słodczy, artykułów szkolnych oraz zabawek w celu przygotowania paczek świątecznych dla dzieci z Domu Dziecka w Janowie Lubelskim. Informujemy, że nadal prowadzimy akcję zbierania nakrętek plastikowych dla Hospicjum Małego Księcia w Lublinie. Akcje prowadzone są we współpracy ze Szkolnym kołem „Caritas” w Modliborzycach.

CO NOWEGO W PUBLICZNYM PRZEDSZKOLU W WIERZCHOWISKACH DRUGICH?

KONKURSY W NASZYM PRZEDSZKOLU

21 grudnia 2011r. odbyło się uroczyste, rodzinne "Spotkanie z choinką". Dzieci w miły i uroczy sposób wprowadziły wszystkich w świąteczny nastrój. Z niecierpliwością czekały też na rozstrzygnięcie konkursu na "Najpiękniejszą, rodzinną kartkę świąteczną".

Kartka mogła być wykonana dowolną techniką i w dowolnym formacie oraz powinna była zawierać życzenia świąteczne. Do konkursu przystąpiło 26 rodzin. Efekty rodzinnych prac były wspaniałe - dzieci przynosiły pomysłowe kolorowe, estetyczne, oryginalne, pracochłonne i czasochłonne, ale przede wszystkim RODZINNE, piękne prace.

Jury miało nie lada kłopot, by wybrać najpiękniejszą kartkę, dlatego postanowiło, że każda przyniesiona kartka zyskuje tytuł "Najpiękniejszej, rodzinnej kartki świątecznej". Nie zabrakło też Nagród, na które z niecierpliwością czekały podekscytowane dzieci.



W naszym przedszkolu podczas balu karnawałowego został przeprowadzony konkurs na "Najciekawszy strój karnawałowy". W konkursie wzięły udział wszystkie dzieci w wieku od 0-6 lat. Komisja konkursowa nie miała łatwego zadania, bowiem wszyscy spisali się na medal, gdyż bardzo starannie się przygotowali. Nie sposób wymienić wszystkich ciekawych pomysłów na strój karnawałowy. Były między innymi piękne królowny, królowie, rycerze, wróżki, supermani, batmani itd..

Jury miało trudny orzech do zgryzienia, bo każde dziecko zasługiwało na wyróżnienie. Pod uwagę były jednak brane następujące kryteria:

- pomysłowość i oryginalność przebrania,
- czynny udział w zabawie karnawałowej, tańcach, konkursach,
- ogólne wrażenie artystyczne.

Dlatego też Jury nagrodziło i wyróżniło 20 osób. Wszystkie otrzymały wspaniałe nagrody - niespodzianki, zaś pozostali uczestnicy otrzymali również nagrody "pocieszenia" i dyplomy. Wszystkim uczestnikom - dzieciom i rodzicom serdecznie dziękujemy. Wysoki poziom konkursu sprawił wiele radości i uciechy podczas balu. Wszyscy przekonali się, że warto organizować przedszkolne bale karnawałowe, bo wyobraźnia dzieci i rodziców nie zna granic!



POMAGAMY INNYM

Dzieci z Wierzchowisk po raz kolejny przystąpiły do ogólnopolskiej akcji "Góra Grosza". W miesiącu grudniu, pracowicie jak mróweczki, znosiły drobne monety do pojemników w swoich salach. Każdego dnia systematycznie góra groszków rosła. Efektem życzliwości - przede wszystkim ze strony domowników - rodziców i dziadków naszych przedszkolaków - zbieraliśmy 78 zł 64 gr. Pieniądze zostały przekazane szkolnemu koordynatorowi akcji i odesłane na adres Towarzystwa Nasz Dom.

Kolejny raz przedszkolaki nie zawiodły! Tym razem włączyły się w akcję zbierania słodyczy dla dzieci z janowskiego ośrodka Promyk. Dzięki zaangażowaniu dzieci i ich rodziców przekazaliśmy pojemnik słodyczy dla potrzebujących dzieci. Jak widać, choć dzielenia się z innymi, potrzeba niesienia pomocy drugiej osobie to cechy, które dziecko wnosi z domu rodzinnego. W takich sytuacjach przedszkole jest dumne ze swoich podopiecznych.

W 19 finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wzięły udział 5. i 6. letnie dzieci z naszego przedszkola. Zaprezentowały one swój świąteczny artystyczny program, który przedstawiły przed swoimi rodzicami w czasie wigilijnego spotkania w przedszkolu. Dzieci 5. letnie: Wiktoria Wielgus, Arek Janik, Kacper Gałus, Krystian Błaszczak, Kinga Widz, Wiktoria Wielgus, Wojtek Pastucha wykonali i przedstawili swoje wiersze i piosenki pt. "To Mikołaj", "Weseli Anieli", "Zima fajna jest". Z grupy starszaków wystąpili Monika Ożóg, Jakub Golec, Rafał Wołoszynek, Julia Kucharczyk, Julia Grzyb, Wiktoria Rawska, Martyna Biała, Ola Bańka, Kamil Myszak, Kinga Sudót, Sylwia Kołtyś. Zaśpiewali oni piosenki pt. "Choinka", "Gwiazdeczko zaświeć już", "Święta jak marzenie", "Niegreczna myszka". Wszystkie dzieci miały trochę tremy, ale po pierwszej wykonanej piosence i usłyszeniu gromkich brawach z widowni szybko zapomniały, co to trema.

NASZE SPOTKANIA

Tradycyjnie, jak co roku, nasze przedszkole odwiedził Mikołaj. Przybył do nas z samego rana w towarzystwie elfików. Doskonale wiedział, że byliśmy grzeczni i czekaliśmy na Niego długo i cierpliwie. Znał nasze marzenia i oczekiwania. Zostawił dla nas moc prezentów. Obiecał, że za rok znów nas odwiedzi!

Dzień Babci i Dziadka jest wpisany wielkimi literami w "Harmonogram uroczystości przedszkolnych" w wierzchowskim przedszkolu. W tym roku, ze względu na okres ferii zimowych, uroczystość odbyła się 11 lutego.

Babcia i Dziadek to najwspanialsze osoby dla każdego dziecka. To zarazem najmiłsza i najbardziej wyrozumiała widownia dla małych aktorów. Dzieci z wielkim zaangażowaniem przygotowywały się do występów przed ukochanymi babkami i dziadkami. Recytowały wiersze, śpiewały piosenki, składały życzenia i wręczały własnoręcznie wykonane prezenty.

Po części artystycznej dzieci zaprosiły przybyłych gości na słodki poczęstunek, przygotowany przez rodziców z grupy młodszej.

Dziadkowie okazali duże zainteresowanie sprawami przedszkola i przekazali na ręce Rady Rodziców swój wkład finansowy na rozwój placówki, za który serdecznie dziękujemy.



"GDZIE KUCHAREK SZEŚĆ"

Dzieci z grupy 6. latków wystąpiły w roli kucharek i kucharzy. Przy zgodnej współpracy, pod czujnym okiem wychowawczynie, wszystkie przygotowały smaczną sałatkę owocową jak również Owocowe koreczki. Pracy było sporo - ale efekt - pychota!

BAJKI TEŻ UCZĄ...

Z Misiem Rysiem na terenie Zespołu Szkół poznawaliśmy podstawowe zasady bezpieczeństwa. W zabawny, ale także praktyczny sposób dowiedzieliśmy się jak mamy zachować się, kiedy rozbijemy kolano lub czego nie wolno robić, gdy się poparzymy.

Anna Budkowska
Zofia Szewdo

ZESPÓŁ SZKÓŁ W MODLIBORZYCACH

STUDNIÓWKA 2011

Ósmego stycznia 2011 roku na sto dni przed maturą w Zespole Szkół w Modliborzycach odbył się uroczysty bal studniówkowy.

„Poloneza czas zacząć”- tą formułą rozpoczęliśmy tradycyjnego poloneza skomponowanego przez Wojciecha Killara. Perfekcyjnie wykonany taniec przypięczętował wielotygodniowy okres prób i przygotowań. Nieodłącznym elementem każdego absolwenta stały się piękne kreacje, ekstrawaganckie fryzury oraz modne garnitury.

Dj Songo i Dj Luki swoją muzyką wprowadzili wszystkich uczniów balu w wyjątkowy, taneczny klimat, dzięki któremu bawiliśmy się do białego rana.



Czuliśmy się zaszczytzeni obecnością grona pedagogicznego i zaproszonych gości. Szczególnie podziękowanie składamy rodzicom za włożony trud i wysiłek w przygotowanie balu oraz sponsorom dzięki, którym sala balowa przybrała uroczysty wystrój.

Ten wyjątkowy wieczór na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Uczniowie kl. III LO

TRZECIOKLASIŚCI DLA BABĆ I DZIADKÓW

Takie wyjątkowe chwile przeżyły Babcie i Dziadkowie na spotkaniu w dniu 14 stycznia 2011 r. Uroczystość została przygotowana przez uczniów klasy III b Szkoły Podstawowej w Modliborzycach pod kierunkiem Pani Barbary Sokół. Dekorację pomogły wykonać P. Małgorzata Malinowska i P. Emilia Uszyńska.

Czułe słowa wierszy i piosenek poruszyły każde dojrzałe serce, które w wyjątkowy sposób kocha swoje wnuczątko. Słodki kwiatowy upominek wykonany przez dzieci był niepowtarzalną pamiątką spotkania.



Dzień Babci i Dziadka to również świetna chwila do wzajemnych rozmów, wspomnień i spotkania przy ciastku i herbacie, którą pomogły dzieciom przygotować niezastąpione mamy.

Na zakończenie spotkania uczniowie zwrócili się do swych gości takimi słowami:

*Chcemy Wam za przybycie podziękować
i nieco słodkości podarować.*

*Byście nas miło wspominali
i nieraz do tego dnia w myślach powracali.*

Barbara Sokół

SZKOLNE KOŁO CARITAS W MODLIBORZYCACH

Szkolne Koło Caritas przy Zespole Szkół w Modliborzycach zostało powołane 5 stycznia 2009 roku. Pomimo tego tradycja działalności charytatywnej uczniów, nauczycieli we współpracy z duszpasterzami parafii modliborskiej trwa od początku istnienia szkoły.

Organizowanie pomocy dla będących w potrzebie zbiega się z rokiem liturgicznym, który akcentuje powinność niesienia miłosierdzia bliźnim. Młodzież szkolna chętnie bierze udział w wykonywaniu paczek mikołajowych, sprzedaje Wigilijne świece Caritas, w okresie Wielkiego Postu patronuje dzieło zbierania datków do skarbonki, sprzedaje również baranki wielkanocne. Dzięki współpracy z warsztatami terapii zajęciowej w Janowie Lubelskim rozprawdza kartki świąteczne wykonane przez podopiecznych tego ośrodka.

Uczniowie pamiętają też o mieszkańcach domu dziecka z Janowa Lubelskiego, dla których zbierają słodycze. Przez ostatnie pół roku młodzież angażowała się w sprawę pomocy powodziom z diecezji sandomierskiej. Dzięki inicjatywie ludzi młodych do poszkodowanych trafiły produkty żywnościowe, środki czystości, pościel, meble i ubrania.

Szkolne koło Caritas współpracuje z samorządem uczniowskim. Działalność charytatywną uczniów inspirują oddani sprawie nauczyciele na czele z dyrektorką szkoły. Dużym uznaniem uczniów za przygotowywanie akcji miłosierdzia cieszą się następujący nauczyciele: Anna Surowska, Bożena Pikula, katecheta Teresa Wołoszynek, opiekunki samorządu uczniowskiego Aneta Kwaśnik i Danuta Widz oraz ksiądz proboszcz Czesław Bednarz i ksiądz Adam Kamiński- opiekun koła.

Damian Skóra



Szkolne Koło Caritas w Modliborzycach wraz z jego opiekunami: panią pedagog Anną Surowską i księdzem Adamem Kamińskim.

“Kobietom Polski i Świata”

Dzień Kobiet ustanowiono już w 1910r. dla zwrócenia uwagi na rolę kobiet w życiu rodziny i państwa. Corocznie jest również ten dzień obchodzony pod hasłem obrony praw kobiet.

Uczniowie kl. I a szkoły podstawowej i kl.I a gimnazjum w Modliborzycach także pamiętali o 8 Marca. Przygotowali oni wraz z wychowawczynią uroczystość “Między nami kobietami”. Wiersze i piosenki dedykowano wszystkim kobietom Polski i świata. Czerwone róże wręczone paniom były symbolem szacunku i uznania dla kobiet.



Podczas multimedialny przygotowany przez p. Magdalenę Wołoszynek ukazywał niezwykle piękno polskich kobiet, ich czar i bogate wnętrze.

Następnie zaproszone mamy, babcie i goście - p. Wanda Trójczak, p. Bożena Skowrońska i ks. Czesław Bednarz zachwycali się smakiem ciast upieczonych przez mamy uczniów kl. I a.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze. Patrząc na uśmiechnięte i pełne szczęścia twarze kobiet i dziewczynek, można zacytować słowa poety: “Świat bez kobiet, byłby jak ogród bez kwiatów”.

Bożena Pikula

Z KRONIKI SZKOLNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PUBLICZNEGO GIMNAZJUM IM. JANA PAWŁA II W STOJESZYNIE PIERWSZYM

JASEŁKA

W tym roku uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Stojeszynie zostali wprowadzeni w bożonarodzeniową atmosferę już 20 grudnia, gdyż mieli okazję uczestniczyć w jasełkach.

Uczniowie przypomnieli najważniejsze treści związane z narodzeniem Jezusa. Prezentowana inscenizacja zawierała scenki humorystyczne, a zarazem była przekazem wartości i skłaniała nas do refleksji, przemyśleń. Ponadto czasowo było przesłanie przedstawienia, że wiara, nadzieja i miłość są najważniejsze.

Występującym towarzyszył chór szkolny, który zaśpiewał polskie kolędy i pastoralki. Uroczystość uświetnił solowy występ dziewcząt: Katarzyny Wieczorek, Amelii Pałki, którym akompaniowała na gitarze Agnieszka Jaskowiak - uczennica klasy II gimnazjum. W ten wyjątkowy dzień zaszczytli nas swoją obecnością zaproszeni goście: ks. proboszcz Krzysztof Woźniak, pani Sekretarz Gminy Irena Kędzierska, pan Przewodniczący Rady Gminy Piotr Rogoża, pani Alfreda Gierlach z Filii Bibliotecznej w Stojeszynie Pierwszym oraz przedstawiciele Rady Rodziców.

Po zakończeniu części artystycznej dyrektor szkoły pani Małgorzata Wisińska, pan Piotr Rogoża oraz ksiądz złożyli życzenia świąteczne i noworoczne dla społeczności szkolnej, nauczycieli i pracowników obsługi.

Uczniowie wzięli także udział w Powiatowym Przeglądzie Kolęd i Pastoralek, który odbył się 5 stycznia 2011r. w Janowie Lubelskim. Młodzi artyści reprezentowali dekanat modliborski na Diecezjalnym Przeglądzie Inszenizacji Bożonarodzeniowych w Sandomierzu.

Po raz kolejny uczniowie wykazali się swoimi zdolnościami przed licznější publicznością, wystawiając jasełka w kościele parafialnym w Brzezinach, integrując społeczność szkolną, lokalną i parafialną.

Patron naszej szkoły Jan Paweł II w "Liście do dzieci" pisał:

„Boże Narodzenie jest Świętem Dziecka- nowonarodzonego Dziecka.” Co roku dzieci na to święto czekają z wielką niecierpliwością, przygotowują betlejemską stajenkę w domu i w szkole. Niech tradycja szkolnych jasełek będzie nadal wspinałą formą przygotowania do wspólnego, rodzinnego przeżywania Świąt Bożego Narodzenia.

Agnieszka Kaproń



Występ dla społeczności szkolnej i zaproszonych gości



Uczestnictwo w IX Diecezjalnym Przeglądzie Inszenizacji Bożonarodzeniowych w Sandomierzu

Serdecznie dziękujemy sponsorom, którzy sfinansowali przejazd do Sandomierza. Byli to: pan wójt - Witold Kowalik, Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Matthias", Piekarnia M. i A. Tomala

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

Dzień Babci i Dziadka jest jedną z ważniejszych uroczystości w kalendarzu imprez naszej szkoły. Dlatego 4 lutego 2011r. uczniowie klasy IV-VI Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Stojeszynie Pierwszym przyjmowali wspaniałych gości. Były to ukochane Babcie i ukochani Dziadkowie. Wszystkich przybyłych powitała pani dyrektor Małgorzata Wisińska, która podkreśliła ważną rolę babć i dziadków w codziennym życiu wnucząt.

W odświętnej scenerii tego mroźnego dnia przy akompaniamencie ucznia Radka Żurawicza popłynęły melodie piosenek, życzenia oraz przepiękne, wzruszające wiersze, dedykowane miłym gościom. Dzieci w ten sposób chciały podziękować za przywiązanie do rodziny, pracowitość, obowiązkowość, a przede wszystkim za ich wielkie i otwarte serce. Na koniec cała sala bawiła się przy skocznej poleczce.

Miłe słowa, wypowiedziane przez gości i ich uśmiechnięte twarze były najlepszym dowodem, że uroczystość bardzo się podobała, a spotkanie w szkolnym gronie na długo zapadnie w ich pamięci. Dziękujemy wszystkim Babciom i Dziadkom, którzy zaszczytli nas swoją obecnością i już dziś zapraszamy za rok!

Podziękowania składamy również rodzicom, którzy pomogli zorganizować i przygotować poczęstunek.

Wychowawcy klas IV-VI



"...wszystko jest miłsze, lepsze, ciekawsze, kiedy w domu ma się na zawsze dobrego kochanego Dziadka i najukochańszą Babcie..."

BAL Z BABCIĄ I DZIADKIEM W NASZYM PRZEDSZKOLU

Podczas karnawału w naszym przedszkolu odbył się „Bal z Babcią i Dziadkiem”, który stał się też okazją, aby w niezwykłej atmosferze uczcić Dzień Babci i Dziadka. Zabawa udała się, a jej ciepłą atmosferę do dziś miło wspominają zaproszeni goście, dzieciaki i nauczyciele.

Barbara Dudek



Wiersze dla babci i dziadka recytowane przez przedszkolaków

Z ŻYCIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W WOLICY PIERWSZEJ

“DZIŚ DO BETLEJEM TRZEBA NOCĄ IŚĆ, BO NARODZENIA CZAS WYPEŁNIŁ SIĘ...”

W piątek 17 grudnia 2010r. w naszej szkole zapanowała miła, świąteczna atmosfera. Usłyszeliśmy kolędy i mogliśmy zobaczyć jasełka, przedstawione przez uczniów klas I-II oraz dzieci z oddziału przedszkolnego.



W naszej szkole mają one niepowtarzalny klimat. Ten wyjątkowy dzień swoją obecnością uświetnili zaproszeni goście: ks. Prałat Józef Brzozowski, Pan Wójt Gminy Witold Kowalik, Sekretarz Gminy p. Irena Kędzierska, Przewodniczący Rady Gminy p. Piotr Rogoża, radny Wolicy Stanisław Jaszyna, emerytowani nauczyciele i pracownicy obsługi oraz osoby zaprzyjaźnione ze szkołą.

Wszyscy połamali się opłatkiem. Następnie odbyło się spotkanie przy wigilijnym stole w stołówce szkolnej.

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

Babcia i dziadek to dwie ważne osoby w życiu każdego dziecka. Już od progu dzieci witały dostojnych gości i zapraszały do odświętnie przygotowanej sali. Tam został zaprezentowany specjalnie na tę uroczystość przygotowany program artystyczny.



Szczęśliwe i rozpromienione twarze babć i dziadków po raz kolejny pokazały nam, jak ważne są takie spotkania oraz wspólnie spędzone chwile z wnukami.

ZABAWA CHOINKOWA I BAL PRZEBIERAŃCÓW

W czasie karnawału w naszej szkole zostały zorganizowane dwie imprezy pozalekcyjne : choinka i bal przebierańców. Są one organizowane przy czynnym włączeniu się rodziców w życie szkoły. Atrakcją tych spotkań były różne konkursy.



Na balu przebierańców dominowały przebrania za bohaterów ulubionych bajek. Można było zobaczyć tańczące księżniczki, smoka, biedronkę motyla, renifera, kotka, pielęgniarkę, supermana, Zorro. Zabawa była udana, co zostało uwidocznione na pamiątkowych zdjęciach.

DZIEŃ KOBIET

Mali mężczyźni pamiętali o kobietach - swoich koleżankach i Paniach. Akademia rozpoczęła się od piosenki w wykonaniu przedszkolaków „Zapamiętaj sobie, dzisiaj jest Dzień Kobiet”



„Kobietami są tak samo wszystkie koleżanki,
Od Halinki piegowatej do szczerbatej Anki.”

“MOJE HARCERSTWO ZACZEŁO SIĘ W MODLIBORZYCACH”

W maju 1944r. leżałem w szpitalu. Później wysłałem ostatnią paczkę, ale listu już nie otrzymałem; przechodził front.

Z tego okresu mam miłe wspomnienie „zaradności harcerskiej”. Od 1 września 1942r. uczęszczałem w Modliborzycach do „Szkoły Zawodowej Obowiązkowej Rolniczej dla Chłopców”. Kierownikiem jej był, pochodzący z Częstochowy, p. Piotr Rozpondek. Urodzony Pedagog, kochał młodzież i wpajał w nas chęć do nauki, nie tylko o rolnictwie. Nauka trwała dwa lata i 4 lipca 1944r. :”hatte die Schule beendet”. Od małego obeznany z rolnictwem i sadownictwem chętnie czytałem dostępne mi podręczniki i zgłębiałem wiedzę na ten temat. Nawet zaprenumerowałem miesięcznik w języku polskim „Rolnik” i kupowałem roczne kalendarze tego wydawnictwa. W 1943r. , w którymś z numerów „Rolnika”, był ogłoszony dla czytelników konkurs : „Na najlepszą radę”. Polegał on na podaniu nowego , ekonomicznego projektu pomysłu, związanego z gospodarstwem rolnym. Długo się zastanawiałem i wymyśliłem prosty i tani w budowie , ziemny silos na „zielonkę” dla bydła. Opisałem wyliczone wymiary, materiał „budowlany”, tani surowiec i sposób kiszenia. Wszystko wysłałem w terminie do Redakcji w Krakowie i czekałem na rozstrzygnięcie konkursu, bo nagrody były wartościowe. Po kilku miesiącach przeczytałem w „Rolniku” wyniki konkursu i ku wielkiej radości dowiedziałem się , że zająłem I miejsce, otrzymując nagrodę : plug koleśnicowy . Ucieszyło mnie to bardzo, bo w tym czasie „wojennym” , wszystkie wyroby z żelaza były drogie. A ponieważ rola dziadzia była na równinach , więc go będę mógł sprzedać komuś na Roztoczu i będę miał swoje pieniądze na paczki dla p. Jeske. W korespondencji z Redakcją „Rolnika” i „per Pan”, zawiadomiono mnie, że po odbiór nagrody mam zgłosić się do Urzędu Powiatowego w Kraśniku, do Landwirta ; podano termin. W mroźny dzień stycznia 1944r. pojechałem saniami z p. Firoszem z ul. Błotnej. W biurze czekał Landwirt i mimo zaskoczenia widokiem chłopca, pogratulował mi witając się też z p. Firoszem. W styczniu dzień krótki, wróciliśmy do domu pod wieczór. Przy kolacji p.Firosz nie szczędził słów zachwytu dla „chłopaka z Modliborzyc”, że wygrał z rolnikami całej Generalnej Gubernii.

Od początku 1943r. zaczęto więcej mówić o partyzantach. Że tu, że tam, ktoś ich widział, ale nic Niemcom nie przeszkadzało w panowaniu się na naszej ziemi. Wiadomości o nich zawsze kończyły się na tym: gdzie byli, co komu w nocy zabrali i co złego zrobili! Część z nich była nawet na usługach Moskwy i podjęła się likwidowania inteligencji polskiej, czego najlepszym dowodem było zamordowanie nauczycieli w Stożyszynie. Wystraszona ludność z czasem widziała w nich tylko złodziei i bandytów. Nawet mówiono, że była banda z Potoka lub Rzeczycy, Słodkowa, Bilska lub z lasów - ta „żydowsko - komunistyczna”, ukrywająca się w okolicy Malińca. Po otrzymaniu radzieckich dowódców nazwała się „Brygadą im. Wandy Wasilewskiej”. Były tam całe rodziny żydowskie, więc rabowali, co się da. Wszystko im się przydadawało, nawet jedwabna bielizna, bluzki, pończochy „gazówki”, franki itp. Ludność po wioskach robiła sobie schowki, aby na noc chować żywność i cenniejsze rzeczy. Mężczyźni organizowali się w pilnowaniu rodzin i dobytków. Wyznaczali dyżury, teren obserwacji, urządzenia alarmowe, do ostrzegania przed nadchodzącymi bandami, którzy podszywali się pod prawdziwych partyzantów, psuli im opinie i ogromnie przeszkadzali w akcjach dywersyjnych. Na wioskach, a także w Modliborzycach, zawieszano różne metalowe przedmioty: lemieszce, blachy, żeleźniaki jako gongi do ostrzegania przed nimi. Ja, w naszym domu, umocowałem nad jednym z kominów, część od pluga i ruchome metalowe ramię, które pociągane w domu linką od radiowej anteny, przeprowadzonej przez komin, alarmowało głośnie na całą okolicę. Ponieważ byłem „nocnym Markiem”, więc pilnowałem od wieczora do późnej nocy; dziadzio wcześniej się budził, więc wartę przejmował ode mnie do rana. Mieliśmy nawet kilka zamaskowanych stanowisk obserwacyjnych za wysokim parkanem posesji. Bardzo mi się te dyżury podobały, bo wiele rzeczy w tym czasie do lata 1944 widziałem.

Na początku mojej „służby wartowniczej” przeszedłem chrzest bojowy w samoobronie. Był już późny wieczór, usłyszałem pukanie do drzwi frontowych od ulicy. Nic nie widać, bo drzwi były „ślepe”, masywne, na dwa haki. Pukanie co raz mocniejsze. Pytam: „kto tam ? . odpowiada męski głos : Dziuniu ! (tak mnie od dzieciństwa nazywano). Nie poznajesz ? To ja ! No wiesz, no wiesz !” Nic nie rozumiem, nikogo po głosie nie poznaję i myślę, że to idą bandyci. Bo często używali fortelu, trzymając kogoś znajomego „pod bronią”, a on ze strachu mówił, co mu kazano. Myślę sobie, nic innego, tylko jakiś podstęp i banda chce wejść do domu. Wybiegłem po cichu do sąsiedniego pokoju, otworzyłem okno z boku domu, przez które błyskawicznie wyskoczyłem na podwórko. Strzeliłem raz w powietrze ze swojego straszaka „Mubis” (był sześciostrzałowy), dałem trzy sygnały gwizdkiem policyjnym i następnie jeszcze dwa strzały. „Towarzystwo” spod drzwi uciekło w popłochu, aż za zakręt przy kuźni p. Szmity. Nie upłynęła godzina, jak dom otoczyli granatowi policjanci z Niemcami. Zaczęli krzyczeć po polsku i niemiecku: „Otwierac !”. Kobiety: babcia, mama i ciocia pochowały się. W przedpokoju został ze mną dziadek. Otworzyłem drzwi. Wpadają Niemcy z pistoletami i policjanci z karabinami, a wśród nich Tadek Moskal, syn kowala z ul. Kowalskiej. Wielkie zamieszanie; „Ręce do góry!” itd. „Kto strzelał ?”. Odpowiadam „Ja”, i pokazuję straszak. Niemcy, aż nie wierzą, oglądają straszak, nawet raz wystrzelili z niego, na próbę. Pokazuję gwizdek. Atmosfera się uspokaja. Opowiadam, jak i dlaczego to zrobiłem, że obawiałem się podstępnie złodziei. Chodzą po pokoju, znajdują wystraszone kobiety, mnie się przyglądają i mówią, żeby każdy tak reagował na nocne napady, bandyci by się bali, itd. Później siadają, a Moskal wyjaśnia, jak to miało być. Otóż w dzień zobowiązał się policji, że mnie uprzedzi o przyjściu wieczór do naszego domu,

w celu zrobienia zasadzki na Żyda, który nocami przychodzi do naszych sąsiadów p.p. Estko. Zbagatelizował to uprzedzenie, myśląc, że łatwo wpuszczą go do domu. Dostał reprimendę od zleceniodawców. Mnie, chyba na przeprosiny, powiedział: „Uciekliśmy spod waszego domu, bo myśleliśmy, że to zasadzka partyzantów u nas”. Pobiegli na posterunek, po posiłki z Janowa i dopiero większą siłą, ostrożnie podeszli. Niemcy odchodząc, z uśmiechem oddali mi straszak i nakazali dyskrecję. Przez najbliższy tydzień, co noc, siedział w oknie naszego domu, Niemiec po cywilnemu, z przygotowaną „parabelką”, wypatrując Żyda. Nawet prosił, żebym był z nim, bo chwilami mroczył go sen. Żyd nie pokazał się; może wtedy słyszał strzały i widział z ukrycia całe zamieszanie ? Może to, że o wszystkim, zaraz na drugi dzień, powiedziałem Stachowi Estko. Podobno później, często przejeżdżający Niemcy, pokazywali na nasz dom i „gong” na kominie.

Do wspomnień harcerskich zaliczam, smutne wydarzenia naszej polskiej historii, przeczytane w „Kurierze Warszawski” z dnia 13 kwietnia 1943r. o odkryciu masowych grobów polskich oficerów w Katyniu, a 5 lipca, że wczoraj w Gibraltarze zginął gen Władysław Sikorski ze swoją żoną.

Ta gazeta miała w niedzielę 4 stronicowy dodatek ilustrowany. W lipcu 1941r. zobaczyłem w nim, cieszące oko zdjęcie, rozerwaną na minie radzieckiej, sanitarkę niemiecką o numerach: WH 3333. Nie było by w tym nic szczególnego, gdyby nie to, że 17 czerwca, przed południem, przejeżdżająca przez Modliborzycy, na wschód, kolumna sanitarek Wehrmachtu, zatrzymała się na krótko i przed naszym domem stojąca sanitarka (po armii francuskiej „Renault 5”) miała właśnie ten numer. Nawet sanitariusz wysiadł z niej i podszedł do nas, „gapiących się” przy płocie, zapytał śląskim akcentem, czy może urwać sobie bzu, który obficie zakwitł. Powiedział też do babci: „Matka ! Szykuj prosiaka, jak będziemy wracać, to popijemy”. W lewej części ostatniej strony dodatku był tzw. „Kącik Literacki” i chyba w lecie 1942r. wydrukowano wiersz o morzu, jachcie itp. Miał kilka zwrotek i z pierwszych liter, składając pionowo, czytało się: „Polacy, Sikorski już blisko”. Pamiętam, że „Y”, to zaczynało się od słowa „Yacht”. Podobno w Warszawie Niemcy rekwirowali nakład, ale ten, co wysłano w teren, dotarł do czytelników. Oba te dodatki, jak i wiele innych, zachowałem na pamiątkę.

Jesienią 1943r., któregoś popołudnia stojąc w ogrodzie, widziałem lecący, dziwnego „kanciastego” kształtu, samolot. Lecił niezbyt wysoko, z południowego zachodu na północny wschód. Słychać było drgający warkot, jak pracująca stara młockarnia. W kilka dni później widziałem w dzień ogromny błysk nad lasem Majdańskim, a po chwili wielki wybuch. Ludzie mówili, że jeździli Niemcy tam do lasu kilka razy coś zbierali, fotografowali, itp. A Straż Leśna, pilnując tego miejsca , przeganiała cywilów. Z czasem dowiedziałem się, że były to niemieckie V-1, które startowały z okolic Mielca lub Nowej Dęby.

W 1944r. uaktywniały się przeciwko okupantowi różne tajne organizacje i związki zbrojne. Niemcy cofali się ze wschodu na całej linii. Oddziały formacji: Wehrmachtu, Schutzpolizei z pomocą różnych własowców, kałmyków i Ukraińców, starały się oczyścić zaplecze frontu z niebezpiecznych grup partyzanckich, których głównym zadaniem była dywersja na tyłach frontu. Niemcy robili różne oblawy, liczne aresztowania, pacyfikowali całe wioski w lasach jankowskich, stosowali różne podstępne metody w poszukiwaniu i likwidacji partyzantów. Sytuacja ludności polskiej zrobiła się bardzo niebezpieczna. Codziennie dochodziły wieści o bestialstwie Niemców. Oddziały różnej partyzantki rosły w siłę i waleczność, natomiast Niemcy - w złość. Każdy z nas młodych, rwał się do walki i chciał posiadać jakąś broń, ale brakowało jej nawet dla dorosłych. Buntowałem się, że moja „opcja” nic ! Nie angażuję poważnie harcerza.

W czasie okupacji byli kilkakrotnie w Modliborzycach partyzanci. Dla potomności opiszę jeden z takich „wyczynów”. W kwietniu, zbieranina Wasilewskiej, w sile około 200 osób, opanowała na dwie godziny Modliborzycy. Była strzelanina, byli zabici. Spłądrowali Spółdzielnię, obrabowali wiele domów, spalili się bruk p. Trojanowskiego. Wyparli ich Niemcy z Janowa, ostrzeliwując z granatników. Uciekli pospiesznie, zachodnią częścią Modliborzyc. Przed wejściem do miasteczka, ścinając trzy słupy telefoniczne przy szosie na Kraśnik, wyrócili je na jezdnię razem z licznymi drutami i przez przypadek zatarasowali sobie drogę odwrotu. Uciekające wozami i bryczką żydówki, omijając przeszkodę, wpadły w błoto na Hoboczynie, za domem p.p. Wojtowiczów, pozostawiając pantofle na wysokich obcasach. W popłochu, jeden z partyzantów schował się w ubikacji szkolnej przy domu p. Wolskiego na ul. Długiej. Wpadł w otwór z kloaką. Stał tam długo, aż przed południem odkrył go jakiś uczeń. Zaalarmowali polską policję, ale ostrzeliwując się, zdołał zbiec w kierunku Kirkuta. Tego dnia od rana, po całych Modliborzycach, grupki kobiet i dzieci z sensacją opowiadały o tym napadzie. Ja z kolegami z sąsiedztwa też oglądając „pole po bitwie”, zauważyłem kulę armatnią średniego kalibru. Leżała na ścieżce koło naszego plotu. Wyglądała groźnie, jakiś niewybuch ! Nie dotykając, oglądaliśmy dokładnie ze wszystkich stron, naturalnie z zachowaniem ostrożności. Zbiegło się nawet kilka zaciekawionych osób. Co robić ? Przecież to wielkie niebezpieczeństwo na uczęszczanej ścieżce. Stach Estko, odważny młodzieniec, zapalony wędkarz, miał długie leszczynowe wędziska. Związał dwa, uzyskując długi kij. „Poruszam mocno takim kijem, może wybuchnie i będzie spokój”. Wszyscy odradzali mu zamierzenia. Matka Stacha krzyczy na niego, lamentuje. Uparty Stach, przynosi tykę.

Wszyscy mamy się daleko cofnąć i ukryć w rowach lub za domami. Stach, też wybrał bezpieczne miejsce. Kobiety odmawiają „zdrowaśki”. Wszyscy pochowali się „z głowami”. Ukradkiem zerkam na Stacha, który wkroczył do akcji. Popycha kulę, stukła w nią mocno... i nic. Czynnosc tą powtarza kilkakrotnie i znowu nic. Wstaje i ostrożnie podchodzi do kuli; znowu ogląda. Ludzie pojedynczo wychodzą z ukrycia i ponowna narada. Stach przewodzi i decyduje: „Przecież, stukając ją tyką nie wybuchł więc weźmę delikatnie w rękę i rzucę daleko na twardą szosę (była z wałowanego wapienia). Musi wybuchnąć!” Ryzyko ogromne, ale ciekawość przeważa. Matka Stacha błaga, żeby tego nie robił, że mu rękę urwie, itp. Kobiety zaczynają płakać, modlą się. Ponownie chowamy się, tylko Stach bierze kulę do ręki, stojąc na szosie, żeby dokładnie trafić w jej środek i krzycząc: „Padnij!” rzuca z całej siły i kładzie się szybko na jezdnię. Kula leci daleko, głośno pada na jezdnię, toczy się i nie wybuchła. Leżymy z zapartym tchem, nasłuchujemy, czekamy. Ktoś krzyczy:

„Dymi się, ktoś, że „Syczy”. Czas upływa - i nic. Dobrze, że w tym czasie nie jechali samochodami Niemcy; posadziliby nas o sabotaż. Pierwszy wstaje Stach, za nim reszta, ale do niewybuchu podchodzimy tylko we dwóch. Przyglądamy się. Za chwilę, koło niego robi się na jezdni jakaś mokra plama. Stach pochyła się, patrzy, węża: „O cholera benzyna!” wykrzykuje. Podnosi kulę, odkręca czubek, a to zapalniczka. Ktoś, z uciekających w nocy ścieżką, zgubił to „wojenne urządzenie”. Ciekawskie zgromadzenie, rozeszło się po domach. Kulę, znalezionej przeze mnie, zabrał Stach, niech ma praktyczną pamiątkę po „odważnych partyzantach”.

Mam jeszcze jeden przykład wyczynów tej brygady. 5 maja 1944r., jechał czterema parokonnymi furmankami transport ze zbożem na skup do Spółdzielni w Janowie. Wieźli od gospodarzy jakieś zaległości, bo normalnie skup kontyngentowy, odbywał się w modliborzyckiej synagodze. Korzystając z okazji, dziadzio dał mi worek pszenicy, żebym sobie sprzedał na paczki dla jeńca, p. Jeske. Wyruszyliśmy z Modliborzyc rano. Jechałem na pierwszej furmance, którą powoził p. Toporek z ul. Golebkiej. Siedział na desce opartej w poprzek loter, po lewej stronie, z samego przodu wozu, wypełnionego workami ze zbożem. Ja siedziałem na worku po prawej stronie i trochę do tyłu, z lekko wyciągniętymi nogami do przodu. Wozy obciążone, jechaliśmy stępa, miękkiem poboczem. Szosa wolna, dla pędzących samochodów z Niemcami. Od kilku dni wyraźnie nasilił się ich ruch. Nawet zaczęły przelatywać „sztukasy”. Minęliśmy Janówek i przed drogą na Kopce, tępy głuchy wybuch wstrząsnął naszym wozem, który nagle stanął i przechylił się do przodu. Jeden koń leży; oba szarpia się w porwanej uprzęży. Widzę w górze p. Toporka, wyleciał w powietrze, może na 8 metrów i upadł na pole, za rowem, bez rąk i nóg. Sterczały tylko gołe, niewielkie kikuty. Ubranie miał zdarte z siebie. Jakis okopcony, błąd, nic nie krwawił trup. Upadł z hukiem, jak worek. Był korpułentnej budowy. Mnie tylko odrzuciło trochę na tył wozu. Przerazony wypadkiem, chcę szybko zejść na ziemię. Wtedy dopiero czuję coraz większy ból lewej stopy. Nosek buta rozdarty. Okazało się, że najechaliśmy lewym kołem na minę, którą partyzanci założyli na samochody wroga. „Tacy specje”. Zaminowali łatwe, miękkie poboczne, którym jeździli tylko furmankami Polacy. Z buta kapie krew, którego z bólu nie mogę zdjąć. Przesiadam się na inny wóz i wiozę mnie do Janowa, a po zdjęciu worków do szpitala.

W sali opatrunkowej, okazuje się, że mały odłamek trafił w paluch, zerwał paznokcie, dlatego tak bolało. Miałem też drugą, powierzchowną ranę na lewej tydce, której w szoku nie czulem, a nawet nie krwawiła. Miałem wielkie szczęście! Przez przypadek, był w tym czasie w szpitalu mój znajomy, p. Mieczysław Grzebuła, wychowanek położnej p. Seweryny Jabłońskiej i załatwił mi kilkudniowy pobyt na Oddz. Chirurgicznym u dr Sowiakowskiego. Wtedy chirurgia była zatłoczona. Po zaszyciu ran, nawet naświetlano je „Soluxem”, żeby zmniejszyć goiły się. W tym czasie przywieziono do szpitala ciężko rannego radzieckiego partyzanta. Leżał sam na małej sali, którą pilnowali Niemcy. Leżał goły i widać było w tułowiu kilka małych otworów wlotów kul, z których sączyło się wodniste osocze. Do pasa był przykryty białym płótnem. Często go przesłuchiowano. Zmarł na drugi dzień.

Po tygodniu wróciłem do domu i utykając, rozpocząłem nocne warty. Którejś nocy, na początku czerwca, zauważyłem przelatujące nad Modliborzycami, od wschodu na zachód, całe eskadry samolotów. Czulem, że coś ważnego się dzieje i zameldowałem p. Warskiemu. Później powiedział mi, że było to związane z lądowaniem aliantów w Normandii. Po tym była duża bitwa partyzantów z Niemcami w lasach Janowskich, na Wzgórzach Porytowych. Widać było kręcące się samoloty i artylerię niemiecką, strzelającą z Modliborzyc zza Kirkuta, na lasy. Przyjechała chyba od Potoka Wielkiego.

Dzięki tym dyżurom, którejś nocy widziałem, pierwszy raz w życiu, zorzę polarną. Stojąc na ogrodzie, zobaczyłem na północnym horyzoncie szeroką łunę, potem blaski, jakieś czerwone „języki ognia”. Płomień drgał, ale daleko, więc pomyślałem, że to Rosjanie bombardują i pali się Lublin. Dziwne tylko, że była cisza i łuna za szeroka. Następnego dnia, późnym wieczorem znowu ukazała się ta łuna i widać było ją może dwie godziny. Zbudziłem domowników i mama powiedziała, że to zorza polarna. Wyjątkowo widoczna, aż w Modliborzycach.

Front szybko zbliżał się, ruch na szosie coraz większy, nocami słychać odgłosy frontu. Zacząłem z kolegami kopać po ogrodach schrony, „bunkry”, kryjówki. 28 lipca weszli Sowietci, a nam harcerzom tylko jedno w głowie: skombinować od nich broń, bo mieli dużo zdobytej na Niemcach.

Pierwsze karabiny mieliśmy: ja i Nunek i amunicji po całym koszu od owoców. Rosjanie nie zabraniali nam strzelać. Strzelaliśmy w powietrze, szczególnie wieczór ze świetnej amunicji. Nawet z pewnym „starszyzną”, pojechaliśmy rowerami do lasu na polowanie. Wyjeżdżając w sierpniu 1944r. do gimnazjum w Lublinie, schowałem go dobrze, ale babcia znalazła i z obawy przed konsekwencjami, wrzuciła do rzeki. Później szukałem go, ale bez efektu. W Modliborzycach i okolicy wielu konfidentów niemieckich, ratując swoją skórę przed sprawiedliwością, oferowała swoje usługi Urzędowi Bezpieczeństwa i Służbie Bezpieczeństwa. Zdradzając znowu działaczy niepodległościowych i żołnierzy AK, robili kariery - niektórzy zawrotne.

3 sierpnia dowiedziałem się od oficera radzieckiego, że 1 wybuchło w Warszawie powstanie „... i towarzyszy Stalin, kazał odstąpić, żeby Niemcy wybili burżujów”. Z zazdrością myślałem o harcerzach z „Szarych Szeregów”, że w otwartej walce, mogą strzelać do Niemców. Cała pociecha, że może w Lublinie odrodzi się jakiś ruch skautowski.

Po przeprowadzeniu Niemców z Lubelszczyzny w 1944 roku życie powoli zaczęło się normować. Mąż ciotki Julii, Roman Morawski, został dyrektorem, jakiegoś Departamentu Oświaty w Rządzie Lubelskim i dał nam znać, że w sierpniu będą egzaminy wstępne i nabór uczniów do szkół średnich. Pojechałem z matką i zdawałem egzamin do I klasy liceum im. Stanisława Staszica. Egzamin zdałem, ale słabo i poradzono mi powtórzyć czwartą „tajną” klasę gimnazjum, żeby uzupełnić ewentualne braki. Byłem młody i dużo czasu, przez okupację, nie straciłem w nauce. Tak więc zrobiłem. Od 10 do 14 września 1944 r., uczniowie sprzątała sale budynku Gimnazjum po niemieckim szpitalu wojskowym. Bardzo dużo sprzętu sanitarnego składaliśmy w barakach, stojących na terenie gimnazjum. W tym czasie nawiązałem wiele kontaktów z chłopcami z Lublina, którzy wiedzieli już wtedy we mnie przyszłego swojego drużynowego. Zapisalem się nawet „na mieście” na Kurs Drużynowych, który zorganizował druha harcmistrz Niedziałkowski - pierwszy Komendant Lubelskiej Chorągwi ZHP w Lublinie. Na kursie tym, byłem zastępowym, w którym wielu młodzieńców zrobiło w przyszłości karierę, np. Bogdan Reczek.

Rok szkolny rozpoczął się u nas 15 września. Wychowawczynią klasy była p. prof. Pliszczyńska. Wspaniała kobieta Nasza Pani. Uczyla nas łaciny. Lubiła mnie mimo zaniedbywania nauki, bo głowę zajął miałem tylko harcerstwem. Przy Jej pomocy zorganizowałem I Lubelską Drużynę Harcerską im. Waleriana Łukasińskiego. Patrona wybrałem sam, bo zawsze miałem szacunek i sentyment do polskich ruchów niepodległościowych. Specjalizacja drużyny sanitarna, ze względu na posiadanie po Niemcach sprzętu. Chusty mieliśmy białe z czerwonym krzyżem. I tak się „samarytańsko” zaczęła nasza działalność. Harcówkę mieliśmy w jednym z baraków po Niemcach. Kandydatów do drużyny było dużo, więc powstało aż pięć zastępów. W pracy organizacyjnej pomagali mi druhowie: Łakomy, Łapacz, Jezierski, Ciesielski, Kisiel, młodszy Skolimowski, Czaja, Jerzy Izdebski, Witold Klainer, syn prof. Juliusza Kleintera, który po przyjeździe z Krasnobrodu, wykładał w naszym gimnazjum język polski. W ogóle, to mieliśmy szczęście do dobrych wykładowców; uczył nas wtedy też prof. Dobrowolski i prof. Czaja. Szkolenia rozpoczęliśmy od: musztry, śpiewu, samarytanki i saperki. Maszerowaliśmy po ulicach Lublina wieczorami ze śpiewem lub w takt werbli, wzbudzając zainteresowanie przechodniów. Mundury mieliśmy ładne, pokazały się już w sklepach. Część z nas miała uszyte w domu, często z pałatek wojskowych. Ja i dh. Łapacz, mieliśmy piękne i jednakowe mundury, z długimi spodniami i szerokimi spinaczami na dwa guziki. Chodząc razem, wzbudzaliśmy zainteresowanie przechodniów. Któregoś dnia na ul. Szopena zatrzymał nas jakiś młodzieniec zapytaniem: „Jaka to formacja? Bo chciałby się zaciągnąć!”. Chodziliśmy wszędzie całymi zastępami, szczególnie do polskich teatrzyków wojskowych, na wolnym powietrzu; do kościoła, do Ogrodu Saskiego i do kina. Organizowaliśmy pierwsze biwaki i ogniska w lesie konopnickim, bo nie było tam wojska sowieckiego. Była natomiast radość ze śpiewania różnych piosenek harcerskich i wojskowych. Był akordeon, wiersze patriotyczne i gawędy o ciężkich czasach okupacji niemieckiej, o walkach z wrogiem. W drużynie z powodu zaległości w nauce miałem dużą rozpiętość wieku. Wielu było już „pod wąsem”. Swoim wyglądem i zachowaniem robiliśmy dobrą propagandę skautingowi, przez co w Lublinie w szkołach zaczęło powstawać dużo nowych drużyn harcerskich.

Pamiętam zdarzenie z jakiegoś seansu filmowego w Kinie „Rialto” na Starym Mieście, za Bramą Trynitarą. Spragnieni kina, po przerwie okupacyjnej („Tylko świnię siedzą w kinie”) siedzieliśmy grupą na parterze. Jest dużo sowieckich żołnierzy. Część z nich siedzi w łóżach na piętrze. W pewnym momencie, w trakcie wyświetlania filmu, któremuś z łóż zachciało się siusiu, więc wychylił się i leje na widownię, akurat na swojego pobratymcę, który wstaje i krzyczy: „Tawaryszczy! Dawaj pa wsiech, pa wsiech”. To były ciekawe czasy!

Ciąg dalszy nastąpi
Dariusz Kossakowski

KSIĄDZ LEON KUŚMIERCZYK

Dość długie życie... Ujęte krótko z pamięci c.d.

Czasy kleryckie



Do kapłaństwa ciągnęło mnie bardzo. Wstrzymywało jednak to, że był tam już Józef, dwa kursy wcześniej niż ja. Wstępowałem z pewnym lękiem, tym bardziej, że Dyrektor Gimnazjum p. Wacław Batorski, jak zresztą już Wspominałem, przestrzegał: **Z twoją otwartością, czasem zadziornością, możesz mieć kłopoty z Władzą Seminarium.** Mając to na uwadze wstępowałem z myślą, że po kilku miesiącach stwierdzą: „Nie masz powołania”. I będzie spokój. Po straconym roku poszedłbym gdzie indziej. Wewnętrznie nie mogłem nie pójść. Seminaryjski magnes był bardzo silny, ale i lęk był wielki. Wydaje mi się, że żeby to zrozumieć trzeba samemu to przejść. Tego się nie wytłumaczy.

Stanu tego się nie zrozumie. Jest to Tajemnica Boża i troszeczkę tylko człowieka. Dlaczego właśnie ja, a nie ten czy ów, przeciw ode mnie dużo lepsi, doskonalsi, pobożniejsi, mądrzejsi. Ze mną wstąpił kolega z naszej matury - Władek. Gdyśmy byli jeszcze w szkole, ciągle mnie pouczał i rugał. A to odprowadzam, a to na często urządzanych szkolnych zabawach, za dużo tańczy, "hulasz jak roczny żrebak" - powiadał. Jak to możesz pogodzić? Był jednym z najzdolniejszych w klasie. Chłopak pobożny. No i na początku drugiego roku Władka "wystąpił", jak to się w Seminarium mawiało. A ja nie zmieniłem się ani odrobiny, bywałem zadziorny i jakoś nie wywalali. Przyczyną trzymania mnie była mądrość dwóch wspianiałych wychowawców - Ks. Rektora Wilczyńskiego i Ks. Prefekta Krześniaka, poznali się na mnie, widząc jakieś pozytywne podsporadycznymi wyskokami.

Mimo wrodzonego w pewnym sensie lenistwa, pewnych osobistych oporów, od pierwszego kursu wciągany byłem w tryby społecznej pracy kleryckiej. Na pierwszym już kursie wybrano mnie kierownikiem sekcji sportowej, działającej w ramach Bratniej Pomocy. Był to jeszcze prymitywny sport, siatka, kula, drażki do gimnastyki, później ping - pong, w którym przez trzy ostatnie lata byłem mistrzem Seminarium. Na drugim kursie byłem już sekretarzem zarządu Bratniej Pomocy, która pod kierownictwem kolegi Markuta, ściągając od księży święconych przed wojną, kleryckie zadłużenia, a z darów amerykańskich przechowywanych przez Kurię Biskupią, jesionki, koce, materiały na sutanny itp., wydatnie wspierał kolegów kleryków. To znacznie likwidowało, widoczne u wielu, ubóstwo. A biedy było naprawdę dużo. Na trzecim kursie byłem skarbnikiem Bratniej Pomocy. A po zlikwidowaniu przez Państwo wszystkich zgromadzeń kościelnych, w tym i Bratniej Pomocy, zostałem z rektorskiej nominacji Kierownikiem Referatu Pomocy Klerykom. Do tego będąc na drugim kursie, zostałem mianowany na trzy lata sacelanem, kościelnym księciem seminarijnego. W Seminarium mówiło się na takiego "dziad". Była to po dziekanie seminaryjnym, druga prestiżowa funkcja. W tym samym czasie odnowiliśmy, istniejącą przed wojną, działalność Kręgu Starszych Harcerzy. Zostałem wybrany drużynowym. Praca trudna, brak ciągłości, wzorów. Wkrótce jednak musieliśmy się rozwiązać. Zmuszała do tego Ustawa o Zgromadzeniach.

Od jesieni 1947 roku doszło nowe zajęcie. Przyczyną tego było zniszczenie części gmachu Seminarium przez bomby niemieckie w 1939 roku. Trzeba było odbudowywać, a nie było za co. Klerycy wysyłani byli na parafie, by tam chodząc po domach jak księża po koledzie, zbierać ofiary na odbudowę. Pamiętam, że z tej okazji byłem w szesnastu parafiach. Spotkania z wiernymi czasem trudne, w całości uciążliwe, ale korzystne dla Seminarium.

Podam wspomnienie z jednej parafii, do której trafiłem po trzech latach na wikariat. Wchodzę na podwórko, w stodole gospodarz młóci zboże, nie chcę mu przeszkadzać. Idę do mieszkania. Gospodyni sama czymś tam zajęta. Krótka rozmowa z nią i wpada rozpieklony chłop. Przestał młócić, chciał dać szkołę klerykowi. Zaczął wyzywać od próżniaków, nierobów, darmozjadów. Stał blisko mnie, wielkie chłopisko, już myślałem jak zadzielać, gdy się bardziej spiekli. Po kilku minutach napił się wody, trochę ochłoniął. Zapytałem go: *Skończył pan?* On pociągnął, ale już tagodniej, swe przemówienie, alem mu kropnął i zamilkł. Teraz ja się włączyłem: Proszę pana, pan mnie nie zna i mi ubliża. Widzę, że pan młóci, ma pan drugie cepy? Popróbujemy się komu młocka pójdzcie lepiej? Jak pan nie ma drugich cepów, pokażę Panu młockę tymi jednymi. Może do innej roboty pójdziemy, widziałem kosę na drzewie. Daj pan młotek i babkę. Zobaczy pan jak się powinno klepać



Ks. Leon Kuśmierczyk z bratem Józefem

kosę. Niech pan wyprowadzi konia, a ja pokażę panu jego wady i zalety. Żeby była na to pora, to pokażalbym panu, jak powinno się doić krowy. Może pan co wymyśli, żeby mnie zaskoczyć. Spokorniał mój pan, tym bardziej że jego żona ciągle powtarzała: *No spróbuj, no pokaż.* Wreszcie zapytał: *A skąd ksiądz pochodzi? I zaczęła się przyjemna rozmowa, zakończona tym, że dał mi ofiarę nie tę leżącą na stole, tylko wyjętą specjalnie z szafy. Nie zawsze było przyjemnie i nie zawsze tak się skończyło jak z tym z Miastkówka, Michowskiej parafii. Były to tak zwane nasze żebrzy. W czasie kleryckich wakacji przygotowywałem dzieci do I Komunii Świętej z wiosek janowskiej parafii. Pod koniec czwartego kursu zostałem rocznym diakonem. Na tym to polegało, że z kursu, zależnie od ilości kleryków. Władze kościelne wybierały kilku*

kleryków, dopuszczając ich o rok wcześniej do święceń diakonatu. To było wyróżnienie i jakby wdzięczność Władz za postawę kleryka. Z tym wiązały się i obowiązki, np. odmawianie brewiarza - to wprawdzie modlitwa, a na nią nie żałuje się czasu. Ale w tamtych czasach była to dla tych kilku dodatkowa godzina zajęć. Diakoni wyjeżdżali z Księżmi Biskupami na wizytacje parafii czy inne sporadyczne obowiązki. To też zajmowało dość dużo czasu, ale dla diakona była to praca, za którą zawsze się coś od proboszcza dostawało. W Seminarium były jeszcze dwa obowiązki dla większości kleryków: należenie do chóru lub asysty biskupiej i z tym też związane były dodatkowe ćwiczenia, czy próby chóru. Ja w tym wszystkim o tyle miałem dobrze, że nigdy w seminarium nie chorowałem - nie leżałem ani dnia. Przy tym wszystkim trzeba było pamiętać o nauce, ona przecież z tych różnych obowiązków była najważniejsza. Tu się nie oszukało. Materiał trzeba było opanować. Na to zawsze potrzebny jest czas. Nauka szła mi średnio, nie powtarzałem żadnego egzaminu, ale niechętny byłem piątkom. I tak to zleciało pięć lat pobytu w seminarium. Wspominałem powyżej o różnych obowiązkach, pracach, przeżyciach, tych uchwytnych ludzkim poznaniem. Na koniec najważniejsze. Formacja duchowa, niezauważalna, ale istotna w życiu i pracy kleryka i księdza. Tu trzeba było się najbardziej przykładać. Tu nie można było oszukiwać, bumelować. Czuwał nad tym niezapomniany Ojciec Duchowny Ks. Karol Konopka, chodził trochę do janowskiego gimnazjum. Jego działalnością, wskazówkami, radami i modlitwami żyję do dziś. Niezapomniany człowiek. Miałem z nim różne utarczki. Kiedyś, za coś mnie na korytarzu zwymyślał. Widocznie się nie dawałem, bo usłyszałem: *Dziadu, wynoś się z seminarium i to zaraz, idź do rektora po papiery.* Mnie w to graj. Poszedłem do Ks. Rektora.

-Co powiecie? - zapytał.
-Przyszedłem po papiery.
-Po jakie papiery?
-Aczy ja wiem?
-Jak to przychodzicie i nie wiecie po co?
-No, Ojciec kazał.
-Jak to kazał?
-Zwymyślał mnie na korytarzu i kazał iść do Księdza Rektora po papiery-
spokojny już Rektor powiedział:
-Słuchajcie Kuśmierczyk, czy to pierwszy raz was zwymyślał. Małoście od Ojca oberwali? Wynoście się.
-Apapiery? - pytam.
-Wynoście się.
Miałem ubaw, że ho ho! Nie będę więcej o nim wspominał. Byłem chyba na czwartym roku, gdy przyszedł do Seminarium na vice rektora ks. dr Józef Drzazga, pochodzący z Wolicy k/ Modliborzyc. Jakoś od samego początku czuliśmy do siebie niechęć. 2-3 razy na wygłaszanych do kleryków konferencjach solidnie go kontrolowałem tak, że koledzy zwracali mi na to uwagę. Mówili nawet: „wyleje cię”. Kiedyś dziekan Seminarium Andrzej Jabłoński z mojego kursu powiedział mi: *Ubieraj się i szybko do ks. Bpa Golińskiego, macie gdzieś jechać.* W furcie spotkał mnie Ks. Drzazga i zapytał:
-A dokąd to się idzie?
-Do ks. Bpa Golińskiego, a dalej to nie wiem. Andrzej kazał mi się spieszyć.
-Jak to, ja o niczym nie wiem?! Wszędzie tylko Kuśmierczyk.
-Proszę ks. vicerektora, ja idę do siebie, proszę wyznaczyć innego

diakona - i natychmiast zniknąłem mu z oczu. Pomyślałem tylko „Biskup ci da”. Może za 10 minut przychodzi do mnie Wicerektor i: *Proszę iść, proszę iść, tylko szybko*. Nie spieszyłem się zbytnio. Ks. Biskup czekał przed katedrą. Był jak burak, czerwony ze złości. Wsiadliśmy do wozu i jazda. Nie pamiętam już dokąd. Po kilku godzinach powrót i słowa Ks. Biskupa: *Chodźcie do mnie na górę*. Pomyślałem „No wspaniale”. A w mieszkaniu: **-Wiem, że wam to się nie zdarza. Proszę o wytłumaczenie** - ten też naprawdę mnie lubił.

-Proszę Księdza Biskupa, wolałbym nie odpowiadać, wypowiedź wypadnie jako skarga. Zastanowił się chwilę i powiedział: *-Mówcie*. - Opowiedziałem dokładnie, jak było - *Dziękuję. Wolny jesteś* - per „ty” nie mówił żadnemu klerykowi.

Kilka dni spokój. Wreszcie wybuchło. Przyleciał do dziadowskiego numerku sam wicerektor. Było nas trzech w mieszkaniu. **Jak mogliście skarżyć do Biskupa na swojego Wicerektora?! Za to wylatuje się z Seminarium!** i jeszcze tam coś dokładał. Ja krótko na to: **Nie skarżyłem się na księdza Wicerektora, tylko na polecenie ks. Biskupa, wytłumaczyłem swoje spóźnienie mówiąc jak było. A po drugie, to kiedy mam zbierać manatki, bo za skargę na wicerektora, wylatuje się z Seminarium. To słowa Księdza. Czy jeszcze coś?** - zapytałem - **przepraszam, muszę już iść** - powiedziałem na koniec. Wyszliśmy obaj.

Ja skrzyłem na lewo do kaplicy, on na prawo w stronę, chyba swego, mieszkania. Za kilka dni na korytarzu spotkałem ks. Bpa Golińskiego. Uśmiechnięty zapytał - **Chyba nie daliście się osztorcować?** Odpowiedziałem tylko: **Ja w takiej sytuacji nie poddaję się**. I na tym trzeba skończyć, bo boję się, żeby Czytelnika czego złego nie nauczyć. Tu należy dodać, a powinienem to zrobić wcześniej, że gdy kończyłem trzeci kurs, brat Józef otrzymał święcenia kapłańskie. Przez dwa lata korzystałem z jego pomocy finansowej. On mnie utrzymywał. Dlatego też chętnie przebywałem na jego placówkach, aby odwdziżyć się pomocą. Tątebowiem w tym czasie wykończyły różne domiary podatkowe.

Święcenia kapłańskie otrzymałem z rąk J.E.Ks. Bpa Prof. Dra Piotra Kałwy, dnia 24 czerwca 1951 roku, mając wówczas skończonych 26 lat. A dziś mam już 84 i 58 lat kapłaństwa.

Ks. Leon Kuśmierczyk

Są to fragmenty wspomnień, które przekazał ks. Leon Kuśmierczyk. W kolejnym numerze „Wieści Gminnych” będzie drukowany ciąg dalszy.

Opracowała: Urszula Bzdyra

“KARTKI Z PAMIĘTNIA...”

Życie w okresie okupacji stawało się coraz trudniejsze. Przygnębienie, niepewność jutra i coraz śmielsze poczynania Niemców, złowrogie wobec Polaków i Żydów odczuwano coraz bardziej. Gdy do wiadomości mieszkańców dotarła wieść, że Niemcy rekrutują dzwony kościelne, nocą Julian z kolegami po rozmowie z ks. Janem Kowalczykiem, zdjęli duży dzwon i ukryli go na księżym ogrodzie za plebanią. Nałożony kontyngent na ludność wiejską spowodował, że handel stawał się wymienny i znacznie ograniczony. Żydzi z opaskami na rękawach i gwiazdą Dawida wyróżniali się w społeczności lokalnej. Nawet najbogatsi Żydzi, tacy jak: Jol z rodziną, właściciel „sodówki”, sklepu ze słodyczkami i napojami oranżadą, wodą sodową z sokiem; jego córka Rifka prowadząca sklep galanterijno-pasmanteryjny; Wulf właściciel sklepu żelaznego; Michel prowadzący sklep spożywczy - piekarski; właściciel sklepu z materiałami łokciowymi - wszyscy byli zastraszeni (mieszkali przy Rynku, obecnie między ul. Janowską a Piłsudskiego). Ich domy o parterze murowanym, piętra drewniane, pokryte gontem, wyróżniały się spośród pozostałych przy Rynku, były czyste i zadbane.

A w sklepach towary bardziej luksusowe, jak np. u właściciela z materiałami łokciowymi można było kupić białskie lub angielskie sukna, naturalne jedwabie, żorżety czy bawełniane i lniane płótna.

- Oj, co z nami będzie pani Saj - mawiali, gdy przychodzili do nas. Mama potajemnie handlowała mięsem, a to było zabronione, za to można było pojechać do Oświęcimia.

Ja z mężem pracowaliśmy w domu i na polu. Julian zauważył, że na naszym polu znikają snopy ustawione w mendle. Następnego dnia ukrył się w kopie zboża i około północy zobaczył, jak mężczyzna podjechał wózkami i zaczął nakładać snopy. Rozpoznał go, był to F..... Z Modliborzyc. Po krótkiej i męskiej rozmowie postawił warunki. Mężczyzna ten wszystkie snopy, które wywiózł poprzednio - oddał, snopy wróciły na pole. Podobnie wyglądała sytuacja ze zbożem w stodole. Tatuś z Julkiem w ciągu dnia młócił snopy zboża, ziarno zmiatali na stertę. Mamusia zauważyła, że obaj młóca i młóca, a tego ziarna wcale nie przybywa. Tatuś zdecydował się spać w stodole na zapolu. I oto nocą przychodzi dwoje M..... i nagarniają ziarno w worki. Ojciec wystraszył ich, ale wiele nie mógł zrobić. Wszyscy obawiali się, że tacy mogą donieść do gestapo o potajemnym uboju i handlu.

Mimo, że byliśmy małżeństwem, każde z nas żyło oddzielnie. Spotykaliśmy się przy pracy, na posiłkach, na polu czy na łące. Stąd to pamiątkowe zdjęcie.



Mąż w ciągłej poniewierce, każda noc w innym miejscu w stodole, na łące w kopie siana, na polu czy u kogoś z gospodarzy, a nawet w grobowcu na cmentarzu. Był członkiem Związku Walki Zbrojnej a później Armii Krajowej. Wieczorem przed godziną policyjną 2 października 1942 roku Julian żegna się ze mną. Pocałował mnie w rękę, musnął w usta, przytulił.

- Olenko, muszę iść godzina policyjna. I wyszedł. Tego wieczoru nie mogłam usnąć. Myśli krążyły wokół jego osoby, czy tylko szczęśliwie gdzieś się ukryje...

Noc z 2/3 października 1942 roku, godzina 3.00 nad ranem. Głośnie uderzenie do okna. Słychać mowę polską i niemiecką. Otwierać! policja! wrzeszczał folksdojcz (volksdeutsch), Polak na usługach gestapo. Mamusia otworzyła drzwi. Wchodzi wysoki wzrost folksdojcz, za nim trzech gestapowców i trzech innych folksdojczy.

- Soliński Julian, Saj Władysław, Saj Józef, gdzie oni są? spytał podniesionym głosem sługus niemiecki, wysoki jak koszykarz, rozglądając się wokół.

- Mój zięć wyjechał do Lwowa szukać rodziców, syn Józef pracuje w rzeźni w Lublinie - odpowiedziała mamusia.

- Dlaczego nie Solińska, tylko Saj się przedstawiasz? - pyta mnie folksdojcz.

- Przepraszam, niedawno wysłałam za męża, nie przyzwyczaiłam się do nazwiska męża. A tymczasem mama, która panicznie się bała, zawołała Władek! Tatuś nie spał w domu, tylko w stodole, na drugim podwórku, pilnując zboża, które niepożądani goście nocą wynosili. Usłyszał wołanie i przyszedł, wpadając prosto w paszczę „lwa”.

- Ubierać się! Szybko! Nie ma czasu! rozległa się komenda. Niemcy zaczęli robić rewizję. Dygotałam z przerażenia, gdy zobaczyłam, jak Niemiec zdejmował obraz ze ściany.

- Boże, Ty wiesz, że tam jest ulotka - westchnęłam. Lecz gestapowiec popatrzył i zawiesił obraz na ścianie. Czy nie widział, czy nie chciał widzieć, czy to Ty Boże zakryłeś? - myślałam o tym przez dłuższy czas.

Wychodzić! - wrzasnął. Żegnam się z mamusią, która krzyczy z rozpacz. Niemiec uderzył ją kolbą od karabinu i odepchnął. Razem z tatusiem, który był członkiem Polskiej Organizacji Zbrojnej, poganiani, opuściliśmy nasz ciepły dom. Przeprowadzili nas do szkółki za pocztą, dziś za starą kapliczką przy ul. Długiej. Wchodzimy do salki. Na podłodze porzucana słoma, stół z palącą się na nim świeczką i dwaj folksdojcz. Po krótkim czasie wprowadzili naszego nauczyciela Stanisława Torłę, młynarzy Stanisława i Henryka Saganów, byłego wojskowego Mieczysława Bronisza - wszyscy z Modliborzyc, nauczyciela Jana Pietrasa, jego brata Tomasza (obydwaj z Dąbia). Stoimy jak na skazanie, z pytaniem - co dalej? Naraz komenda: wychodzić! krzyknął folksdojcz. Wychodzimy na drogę. Jeśli w prawo, to nas rozstrzelają - przemknęło mi przez myśl. - W lewo skręć: - pada rozkaz. Na szosie stał samochód ciężarowy bez plandeki. Pana Torłę pilnuje dwóch gestapowców, siedzących za szoferką. Do samochodu biegnie mała dziewczynka i woła ze łzami: Tatusiu, nie odjeżdżaj! Kto będzie mnie uczył i ze mną się bawił? Nie płacz Aniu, tatuś wróci, do niczego nie należałem - cichym, smutnym głosem odpowiedział pan Torła. Po kolei wchodzimy na skrzynię samochodu. Czekamy. Zza kapliczki wynurza się dwóch gestapowców, pędzących przed sobą żydowskiego chłopca z kreconymi jasnymi włosami, długich spodniach i rozpiętej koszuli. Wyglądał na 10-12 lat, w rękę coś ścisnął. Zabrali go z podwórka pani Anny Pikulowej, gdzie się ukrywał i zawsze dostał coś do zjedzenia. Ta dobra i szlachetna kobieta pomagała wielu, sama kojąc ból po stracie męża Dominika i syna Kazimierza, z którym chodziłam do szkoły. Pozostała wdową z trojgiem małych dzieci.

Do samochodu podchodzi elegancko ubrany Żyd, przedstawiciel Judenratu. Wręcza Niemcom gruby, metrowy złoty łańcuch i pięć kur. Wtem mały żydowski chłopiec, popychany przez gestapowca, zwraca się, trzymając srebrną dwuzłotówkę w palcach i prosi Judenrat, mam dwa złote, wykup mnie! Błagam! Proszę! Folksdojczycy wypychają chłopca na samochód. Nadbiega żona pana Torli Adela, pragnie pożegnać się z mężem. - Proszę odejść! - podniesionym głosem wrzeszczy najwyższy z folksdojczów. Błagam pana - z płaczem prosi pani Torlowa. Ten slugus niemiecki chwycił ją za koltierz i tak silnie pchnął, że ona lejąc kilka kroków, upada na twarz i broczy krwią z nosa. Wychylając się, zobaczyłam mojego najmłodszego brata Edzia, z którym nie zdążyłam się pożegnać. Samochód ruszył. Dojeżdżamy do rzeki Sanny, w pobliżu starego młyna. Uzbrojony gestapowiec spycha z samochodu małego Żyda. Ten pada na ziemię. Popychany, z Niemcem przeskakuje rów. Gestapowiec wyciągnął broń i strzela do dziecka, które w błagalnym geście woła: Nie zabijaj mnie! Proszę!

Abym tego nie widziała, folksdojcz próbuje mnie zagadać: - Proszę się odwrócić i nie patrzeć. Jeśli pani mąż zgłosi się do nas, to panią wypuszczą. Jeśli mąż odnajdzie swoją rodzinę, z pewnością zgłosi się odpowiedziałam. A w głębi duszy czułam się szczęśliwa, że nie on, lecz ja tu mogę dzielić nasz los. Czy ma pani grzebień? Lepiej poprawić fryzurę. Nieraz dobra prezentacja jest pomocna. Nie mówię tego jako komplement, proszę zrozumieć - ciągnął dalej.

Jedziemy pod górę, a folksdojczycy śmieją się, mówiąc: Żydek nas żegna. A on w męce konał, machając rękami. Serce moje płakało, a w duszy pytałam: Boże, za co to dziecko zastrzelili, co ono winno...

Samochód pędził z szaloną prędkością. Wiatr rozwiewał moje włosy. A ten slugus niemiecki pytał mnie czy mam grzebień...

Przyjeżdżamy do komendy gestapo w Kraśniku. Kazali wysiąść. Do nas krótko dołączyły pani Jakubowska z córką Krystyną, uroczą dwiętnastoletnią dziewczyną z Zaklikowa. Obydwie były zakładniczkami za ojca i męża. Była to rodzina wojskowa z Włodzimierza Wołyńskiego, w czasie wojny zamieszkali w Zaklikowie. Jesteśmy w komplecie pomyślałam. Grupa AK. Niby uprzejmy folksdojcz przynosi krzesło, o dziwo prosi, ażeby usiąść. Dziękuję, postoję - odpowiedziałam. Czy mogłabym usiąść na krzesło, gdy moim współtowarzyszom, w tym mojemu ojcu, kazali usiąść pod stołem na podłodze? Po chwili wprowadzili sześciu mężczyzn, w pokrwawionych ubraniach, zbitych, posiniaczonych. Padnij! - zagrmiał donośnym głosem folksdojcz „koszykarz”, wskazując na nowoprzybyłych. Gestapowiec z dużym wilczurem w drzwiach wywołuje nazwisko mężczyzny, który leżąc na podłodze ze skutymi rękami uniósł głowę. Bezsilny, nie mógł wstać. Wilczur chwycił go za ramię. Heniek Sagan widząc to, podszedł i pomógł mu podnieść się. Tymczasem folksdojcz za stołem spisywał personalia. Zaczęła się rewizja. Wyciągali z kieszeni, z naszych tobołków ich zawartość. Następnie wywołuje nazwiska... Stanisław Torla, Stanisław Sagan, Henryk Sagan, Władysław Saj, Mieczysław Brodzisz, Tomasz Pietras do wyjścia! Było około godziny dziesiątej rano. Szybko podeszłam do tatusia, ucałowałam go... Krótkie spojrzenie. Boże, gdzie oni idą? Wyprowadzili ich do samochodu i odjechali. A co z nami? Po godzinie nas wyprowadzają. Było nas pięcioro więźniów: pani Jakubowska z córką Krystyną z Zaklikowa, nauczyciel Jan Pietras z Dąbia, Władysław Kowal z Polichny i ja - Aleksandra Solińska z Modliborzyc. Wsiadamy do znanego nam „powozu” gestapowskiego w towarzystwie Niemców i folksdojczy. Piękna, słoneczna, polska jesień. Złote barwy jesieni nie cieszą naszych oczu, niepewnych co dalej... Dojeżdżamy do lasu pułankowickiego. Samochód zatrzymał się. Uzbrojeni gestapowcy wysiedli z samochodu i poszli do lasu. Pani Jakubowska odmawiała różaniec. Krystyna rozgląda się niepewnie. -Tu nas rozstrzelają - odezwał się Władysław Kowal. To nasz grób! Ja wam mówię, to nasz grób - powtarzał, rozsznurowując swoje kamasze. Ja wieje! I tak kula, i tak kula! A może się uda, szwabcy są pijani! Pani Jasnogórska, osłoń nas swoim płaszczem, błagam Cię Matko Boża Częstochowska - powtarzałam w duchu. Ogarnął mnie dziwny spokój. Z dala dochodził śmiech Niemców. Panie Boże, czy oni poszli kogoś oglądać, czyżby tam byli nasi, z którymi przyjechałam do Kraśnika... Gestapowcy wrócili. Jedziemy dalej!

Jeżus dał mi nadzieję, a to jest cechą naszego narodu trwać, wierzyć, że Bóg jest z nami. Nigdy nie ulegałam słabościom, gdy przyciskał mnie krzyż. Zawdzięczam to Bożej Opatrzności, zawsze wspierającej mnie w przeciwnościach losu. Dojechaliśmy do Zamku w Lublinie. Wreszcie ucichł warkot silnika samochodu. Schodzimy z bagażnika, otoczeni gestapowcami wchodzimy w wielką bramę. Kobiety twarzą do ściany, mężczyźni też! - rozległ się głos. Dyskretnie zza pani Jakubowskiej wyglądam czy nie ma naszych ludzi. Niestety, ich tu nie było. Krysia Jakubowska z mamą i ja wchodzimy na korytarz żeński, a Władysław Kowal z Janem Pietrasem na męski. W drzwiach mijamy postawną kobietę - to oddziałowa Felicja, z wyglądu harda baba, rozmawia z gestapowcem. Rozbierać się! Szybko! wrzasnęła. Rewizja. Stoimy w majtkach i biustonoszach. Sprawdzają, nic nie znaleźli. Ubierać się i do celi - padł rozkaz. Oddziałowa otwiera drzwi. Wchodzimy do małej celi. Zaduch okropny, nie ma czym oddychać. Było nas osiemnaście kobiet. Spanie na gołej podłodze. Okropne wszy i pluskwy docierają nawet do uszu, nosa i ust. Regulamin: rano pobudka; godzina szósta apel; codzienny przegląd stanu więźniarek; siódma rano - czarna, zbożowa kawa lura oraz piętnaście dekagramów chleba; potem „wylew” i kwadransowy spacer po więziennym podwórku, wokół cementowego klombu, na którym rosły dwa krzaki bzu; o trzynastej obiad zupa z obierek warzywnych i owocowych w puszkach po konserwach; o dziewiętnastej czarna lurowata kawa i pajdka chleba. Dwumiesięczna kwarantanna w tej

celi była straszna. Jednego dnia w czasie spaceru pewna więźniarka, pochodząca z okolic Biłgoraja, młoda, piękna kobieta zarzuciła swój fartuch na krzak i chciała się powiesić. Oddziałowa, widząc to, chwyciła ją i krzyczy - niech się wiesz taka matka, która zarabiała swoje dwoje dzieci dwu i czteroletnie. Konsternacja. W celi na ogół nie prowadzono się rozmów z kimś obcym, bywały i kobiety szpicie. Bezpieczniej było rozmawiać z Bogiem. Jednego dnia podczas spaceru Władysław Kowal spuścił na sznurku paczuszkę z chlebem dla pani Leny z Warszawy. Gdy podeszła po zawiniątko, jak spod ziemi wyrósł gestapowiec i wymierzył jej taki policzek, że zatoczyła się i upadła. Byliśmy obserwowane przez Niemców z wież na dachu Zamku. Tak krążąc wkoło więziennego podwórka jednego dnia, rozglądając się, zauważyłam w oknie na piętrze mojego nauczyciela, pana Feliksa Luszawskiego, a w drugim - Kazimierza Molickiego - modliborskiego listonosza. Oni nas mogli widzieć codziennie, byli w celi na piętrze, a my w celi piwnicznej, której okna przytkano blaszanymi koszami, z których można było zobaczyć tylko skrawek nieba i nieraz wróbelka, któremu zazdrościliśmy wolności.

Cdn.

Aleksandra Saj - Solińska

CZYTAŁAM POLECAM



“CIOCIA JADZIA”

Ciocia Jadzia to ciocia, o jakiej marzy każde dziecko, a przynajmniej niezależne i zadziorne dziewczynki, którym ciągle ktoś dorosły mówi, co mają robić. Ciocia Jadzia też Jest dorosła, ale nie rozkazuje dzieciom, za to świetnie je rozumie i zawsze potrafi znaleźć radę. Tomik składa się z dziesięciu

dowcipnie napisanych opowiadań zilustrowanych przez autorkę.

“BIAŁA WILCZYCA”

Bohaterka utworu Ksenia, mająca w roku 1917, piętnaście lat traci swoich rodziców i postanawia uciec z Piotrogradu do Paryża. Ma dość życia w otocze bolszewizmu. Tam spotyka się z Maxem, przystojnym Niemcem, który ją oczarowuje. Z zawodu jest fotografikiem.

Od tego dnia życie Kseni odmienia się na lepsze. Na zawsze życie Kseni w towarzystwie Maxa ma zmienić się w sielankę. Ta wielowątkowa historia miłosna

ma miejsce w połowie XX wieku. Pamiętamy te lata z historii. Groza rosyjskiej rewolucji miesza się z życiem w luksusie paryskiego, wielkiego świata.

Czytelnik odnajdzie tu atmosferę ówczesnego Berlina i rozpoczynającą się erę hitleryzmu z jego koszmarowymi skutkami. Przeżyjcie piekło wojny ale i nadzieję na lepsze jutro, na lepszą przyszłość życia w miłości.



„SIEĆ ROZKWITAJĄCEGO KWIATU”

W Pekinie Chińczycy znajdują zwłoki syna ambasadora USA. Kilka dni później, w Los Angeles, Amerykanie odkrywają ciało syna chińskiego magnata finansowego. Co łączy te zgony? Mimo napiętej sytuacji między oboma krajami, Chiny i USA decydują się na wspólne śledztwo. Prowadzą je: pekińska pani inspektor Liu Hulan i prokurator David Stark. Oboje dobrze się znają, mieli ognisty romans...

Mordercza intryga (dotycząca nielegalnego handlu produktami z zagrożonych zwierząt) na fascynującym tle dwóch zupełnie różnych kultur.

W. T.

URZĄD STANU CYWILNEGO W MODLIBORZYCACH INFORMUJE...

... od 1.12.2010r. do 15.03.2011r.

W tym samym czasie urodziło się 21 dzieci:



... na ślubnym kobiercu stanęli:

Adamczyk Marcin - Lute
 Ciupak Martyna Judyta - Wierzchowiska Drugie
 Gil Amelia - Wierzchowiska Pierwsze
 Kisiel Bartłomiej Adam - Słupie
 Kiszka Julia - Wierzchowiska Drugie
 Kosidło Maja Maria - Wierzchowiska Drugie
 Kruczek Olaf - Słupie
 Łoszak Dawid - Michałowka
 Martyna Diana - Stojeszyn Pierwszy
 Piotrowski Krzysztof - Stojeszyn Drugi
 Roman Jan - Modliborzyce
 Rycerz Dawid Łukasz - Wolica Kolonia
 Siembida Aleksandra Barbara - Stojeszyn Drugi
 Startek Oliwia - Słupie
 Stręciwilk Filip - Kolonia Stojeszyn
 Suchora Sebastian - Stojeszyn Drugi
 Sulowska Paulina Wiktoria - Kolonia Zamek
 Tomiło Natalia - Wierzchowiska Pierwsze
 Ziółkowska Maria - Brzeziny
 Żebrowski Adam - Majdan
 Żuraw Natalia Maria - Pasieka



- ❖ Mkrtychyan Pilos zam. Gruzja i Krzysztoń Anna zam. Słupie
- ❖ Miliczek Krzysztof zam. Wólka Tanewska i Harsz Zofia zam. Lute
- ❖ Dolecki Dariusz zam. Wierzchowiska Pierwsze i Wieczorek Iwona zam. Wierzchowiska Drugie
- ❖ Urban Marek zam. Brzeziny i Oszust Ilona zam. Zdziechowice Drugie
- ❖ Kozdra Bogdan zam. Wolica Kolonia i Zygula Dorota zam. Wolica Druga
- ❖ Jaworski Gabriel zam. Wierzchowiska Pierwsze i Wójcik Magdalena zam. Błinów Pierwszy
- ❖ Życiński Grzegorz zam. Wąchock i Skiba Katarzyna zam. Wierzchowiska Pierwsze
- ❖ Gil Andrzej zam. Modliborzyce i Miklińska Anna zam. Kozienice
- ❖ Ludian Marcin zam. Lute i Michalczyk Wioletta zam. Kraśnik
- ❖ Flis Piotr zam. Janów Lubelski i Nizioł Ewelina zam. Kolonia Zamek

Życzymy wszystkiego najlepszego
na nowej drodze życia

... w tym samym okresie zmarły 33 osoby:

Biały Adam - Wierzchowiska Drugie
 Budkowski Jan - Pasieka
 Dziewa Sławomir Józef - Pasieka
 Gąsiorowski Bronisław - Wierzchowiska Pierwsze
 Grab Stanisław - Dąbie
 Jaszyna Jadwiga - Wierzchowiska Pierwsze
 Kołtyś Tadeusz - Bilsko
 Kołtyś Tomasz Jan - Modliborzyce
 Krawczyk Stanisław - Wierzchowiska Pierwsze
 Kucharski Wiktor Jerzy - Kolonia Zamek
 Maciejak Bogusław Wojciech - Modliborzyce
 Myszak Józef Stanisław - Kolonia Zamek
 Oleszko Janina Krystyna - Wierzchowiska Pierwsze
 Ostrowska Genowefa - Słupie
 Ożóg Michalina - Wierzchowiska Pierwsze
 Pietras Kazimierz - Dąbie
 Piłka Stanisława - Lute
 Piotrowska Helena - Stojeszyn Drugi
 Pizoń Edward Jan - Węgliska
 Pres Stefania - Wierzchowiska Pierwsze
 Radwan Katarzyna Natalia - Wierzchowiska Drugie
 Rudnicki Czesław Józef - Felinów
 Rusinek Leokadia - Słupie
 Siembida Stanisława - Brzeziny
 Staszowski Antoni Czesław - Węgliska
 Sulowska Natalia - Antolin
 Sulowski Henryk - Modliborzyce
 Szewczak Józef - Modliborzyce
 Tylus Stefania - Wierzchowiska Pierwsze
 Wieczorek Janina - Stojeszyn Pierwszy
 Wołoszynek Stefan - Wierzchowiska Pierwsze



KONKURS FOTOGRAFICZNY

"Najpiękniejsze zakątki mojej miejscowości"

Gminna Biblioteka Publiczna im. Kazimierza Zielińskiego w Modliborzycach zaprasza do wzięcia udziału w konkursie fotograficznym "Najpiękniejsze zakątki mojej miejscowości" pod patronatem Wójta Gminy Modliborzyce - Witolda Kowalika.

Termin składania zdjęć został przedłużony do 15 maja 2011 r. Zdjęcia należy składać w bibliotece. Każdy uczestnik konkursu może złożyć 5 prac kolorowych lub czarno-białych, format 13 x 18 cm (z krótkim opisem na odwrocie) oraz zdjęcia w wersji elektronicznej na płycie CD. Rozstrzygnięcie konkursu i nagrodzenie najlepszych prac odbędzie się w 24 maja 2011 r. w bibliotece.

**Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie
GBP w Modliborzycach**

WIEŚCI GMINNE

Adres redakcji: Urząd Gminy - Gminna Biblioteka Publiczna im. Kazimierza Zielińskiego ul. Piłsudskiego 63, 23-310 Modliborzyce
 Telefon: 15 8715 103
 E-mail: gbp_modliborzyce@op.pl

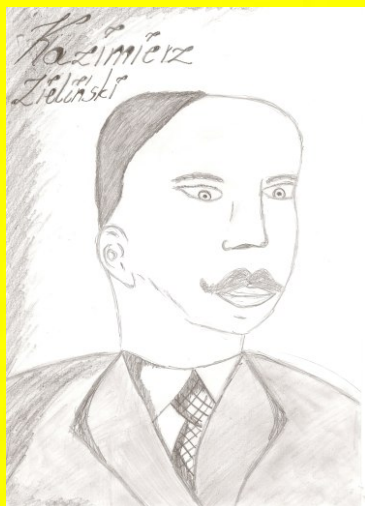
Wydawca: Urząd Gminy Modliborzyce
 Druk: Zakłady Poligraficzne AJG Kraśnik
 Komitet redakcyjny: Wanda Trójczak, Marta Frączek, Zuzanna Skoczyńska.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów publikowanych w "Wieściach Gminnych". Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów.

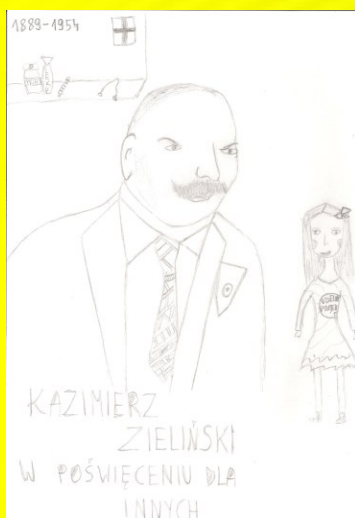
Dane, dotyczące statystyki urodzeń i zgonów, podawane są na podstawie dokumentów otrzymywanych z innych Urzędów Stanu Cywilnego.

Barbara Jaskowiak

“PORTRET I DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KAZIMIERZA ZIELIŃSKIEGO



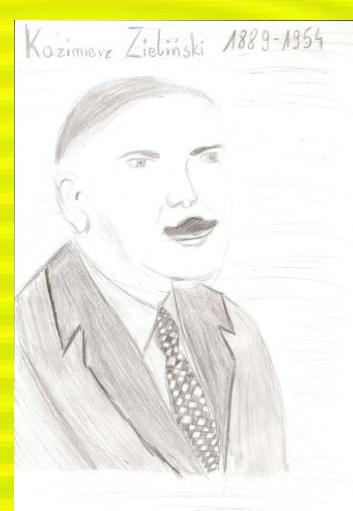
DOMINIKA ROGOŻA



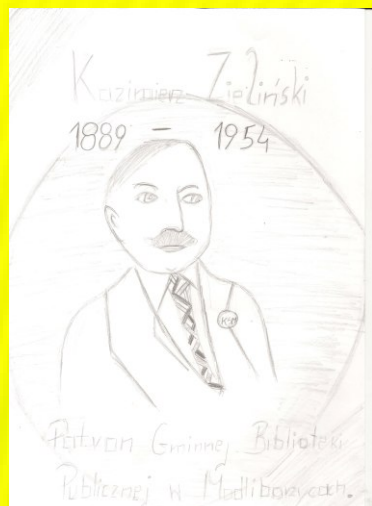
JOLANTA KRZYSZTOŃ



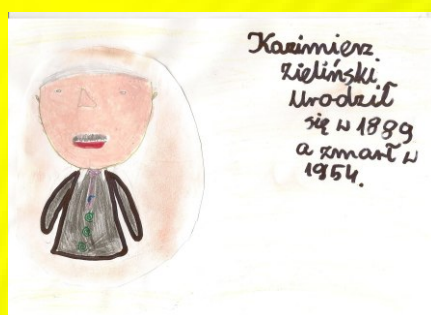
ANETA KRZYSZTOŃ



KAROLINA KOWAL



KAROLINA
WOJCIECHOWSKA



ALEKSANDRA WIELGUS



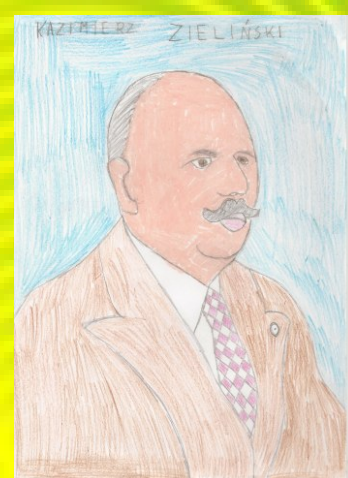
BARTEK OSTROWSKI



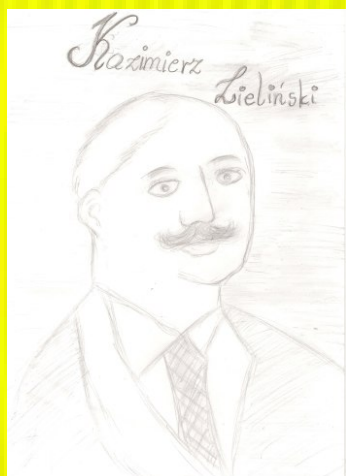
KINGA ŁOKAJ



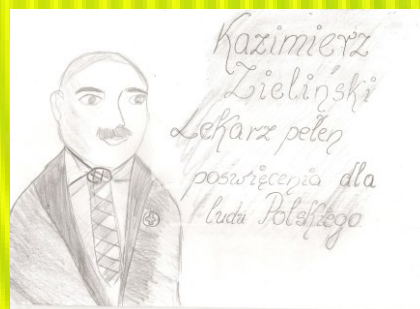
MARIOLA BOŻEK



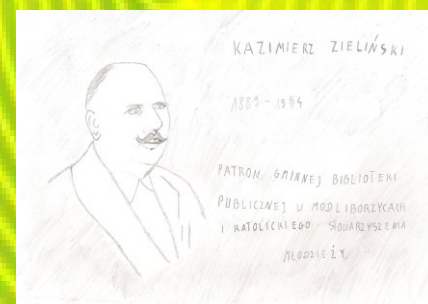
MATEUSZ NIZIOŁ



OKTAWIA BABICKA



JUSTYNA MYSZAK



MATEUSZ STADNICKI